

STUDIO FILMOWE
ZEBRA

Jacek Bromski

**JEDEN MAŁY
KROK
CZŁOWIEKA**
(BILET NA KSIĘŻYC)

SCENARIUSZ FILMOWY

5 WERSJA

Scena 1. ULICA

plener/ranek

Świta. Ulica małego miasteczka, przy niej domki parterowe i jednopiętrowe. Osiemnastoletni Adam ciągnie wózek z mlekiem. Koła wózka na balonowych oponach podskakują na bruku, a telepiące się butelki w plastikowych skrzynkach hałasują okropnie. Adam wjeżdża na trotuar i przystaje przed parterowym domkiem. Stawia pełną butelkę mleka pod drzwiami, a zabiera pustą. Rusza dalej, do następnego domku, gdzie za furtką czekają na niego kolejne dwie butelki.

NAPISY CZOŁOWE

Scena 2. DOM

wnętrze/ranek

Adam wchodzi do domu. Machinalnie wyciera buty na wycieraczce w sieni. W kuchni stawia czajnik na kuchence gazowej, z kredensu wyciąga torebkę kawy Selekt, nasypuje do szklanki łyżeczkę, po chwili wahania dosypuje jeszcze pół łyżeczki, a potem dwie czubate łyżeczki cukru z metalowej puszki. Zalewa wrzątkiem. Włącza radio.

SPIKER

...w Miedoni ubył siedem. A teraz prognoza pogody. W całym kraju spodziewany dzisiaj dzień bezchmurny, tylko na Pomorzu możliwe częściowe zachmurzenia. Temperatura od 24-ech stopni w rejonach Bałtyku do 28-miu na pozostałym obszarze, w lubelskim i na Rzeszowszczyźnie upały nawet powyżej 30-tu stopni. Tu Polskie Radio Warszawa. Jest pięć po piątej. Zapraszamy na Rolniczy kwadrans.

Do kuchni wchodzi Matka w zszarganym szlafroku w nieokreślonym kolorze.

MATKA

Ścisz to radio. Ojciec śpi. Na drugą zmianę idzie.

Scena 3. ŁAZIENKA

wnętrze/dzień

Adam, rozebrany do pasa bada w lustrze nad umywalką ledwo widoczny zarost. Maszynką ojca goli trzy włoski rosnące na brodzie. Myje twarz i wyciera ręcznikiem, moczy grzebień i starannie zaczesuje przedziałek. Przez chwilę przygląda się sobie krytycznie.

Scena 4. POKÓJ ADAMA

wnętrze/dzień

Adam wchodzi do pokoju, schyla głowę, żeby ominąć podwieszone pod sufitem modele samolotów. Na ścianach gęsto zawieszone zdjęcia samolotów pasażerskich i wojskowych. Między nimi duża reprodukcja Matki Boskiej Częstochowskiej.

Adam otwiera szafę, wyjmując czarne spodnie, a potem białą koszulę. Z szafki wyjmując czarne półbuty. Ubiera się.

Scena 5. JEDNOSTKA WOJSKOWA

plener/dzień

Na dziedzińcu oddział żołnierzy ćwiczy musztrę pod komendą podoficera.

PODOFICER

Baacznuś! Spuczniej! W lewo... Wzrut! Naaprzód... mursz!

Z głośników rozmieszczonych na placu apelowym dobiega piosenka „Srebrne wesele”. Melodia rozlewa się, jako że dźwięk z opóźnieniem dochodzi do oddalonych od siebie głośników. Odświętnie ubrany Adam przechodzi przez dziedziniec, kierując się do budynku z czerwonej cegły, na którym wisi transparent z napisem „POLSCE LUDOWEJ NASZE SERCA, MYŚLI, CZYNY”. Na drzwiach kartonowa tabliczka REJONOWA KOMISJA UZUPEŁNIENÍ.

Przez bramę wjeżdża ciemnozielona nyska z inicjałami „ŻW” - żandarmerii wojskowej na drzwiach. Z nyski wysiada dwóch żandarmów, ciągnąc pod rękę opierającego się dwudziesto-paroletniego chłopaka w cywilnym ubraniu. Żandarmi prowadzą go do wejścia. Mijając Adama chłopak odwraca się do niego.

CHŁOPAK

Te, mały! Powiedz bratu, że mnie wzięli.

Adam kiwa głową i wbiega po betonowych schodkach, na których siedzi trzech młodych ludzi palących papierosy. Wchodzi do drzwi, za którymi przed chwilą zniknęli żandarmi prowadzący chłopaka.

Scena 6. KOMISJA WOJSKOWA

wnętrze/dzień

Za długim stołem, przykrytym zielonym suknem siedzą pułkownik, major, lekarz w kitlu narzuconym na mundur oficerski i protokolant w cywilu.

MAJOR

(czyta z listy)

Sikora Adam!

Od grupy poborowych, ubranych jedynie w spodenki gimnastyczne, wokół lekarskiej wagi oczekujących na swoją kolej, odrywa się Adam. Staje na baczność, kładąc swoją teczkę z dokumentami na stole. Pułkownik spogląda na łańcuszek z krzyżykiem na gołej piersi Adama i zaczyna przeglądać papiery.

PUŁKOWNIK

Krzyżyk żeście sobie na piersi powiesili, co? Żeby was od nieszczęścia chronił?

ADAM

To od komunii...

PUŁKOWNIK

Jak wam dadzą w dupę w jednostce to wam żaden krzyżyk nie pomoże. Zdjęcie kaprała se powiesicie. Na sznurku.

(komisja śmieje się głośno)

LEKARZ

(opanowując śmiech)

Choroby jakieś były?

(Adam kręci głową)

A w rodzinie?

ADAM

Nie... Chyba, że matka... Złamała nogę w zeszłym roku. Na śniegu poślizgnęła się.

LEKARZ

Jaja sobie robicie, poborowy? Dziedziczne choroby! Dziedziczne!

(Adam spogląda bezradnie)

Nie wiecie, jakie są dziedziczne choroby? Wasza głupota, na przykład.

(członkowie komisji znów parszczą śmiechem)

Bo założę się, że to rodzinne.

PUŁKOWNIK

Maturę zdaliście w tym roku... Za pierwszym podejściem?

ADAM

(ze zdziwieniem)

Tak... Za pierwszym.

PUŁKOWNIK

Pracujecie?

ADAM

Mleko rozwożę w spółdzielni.

PUŁKOWNIK

O! To musicie wcześniej wstawać.

ADAM

O trzeciej.

PUŁKOWNIK

No! To w wojsku będziecie mogli się wybyczyć do szóstej.

(wypisuje dokument)

Uznajemy was za zdolnego do służby wojskowej w Marynarce Wojennej w formacjach trałowców. Tu macie rozkaz wyjazdu.

ADAM

W marynarce? A nie można do wojsk lotniczych? Do szkoły do Dębłina chciałem się zgłosić...

PUŁKOWNIK

(patrzy na innych członków komisji)

Tam pójdziecie, gdzie was ludowa ojczyzna potrzebuje.

ADAM

Ale, panie pułkowniku... Ja bardzo proszę... Ja naprawdę dużo wiem o samolotach... Może mnie pan pułkownik przepytać...

(łyka ślinę z przejęcia)

Ja chciałem do lotnictwa na ochotnika... Podanie nawet napisałem...

(usiłuje zajrzeć w papiery)

Musi gdzieś być w papierach... Jja przecież... nie musiałem już w tym roku stawać na komisji... Mogłem dopiero za rok!

PUŁKOWNIK

(wrzeszczy)

Odmaszerować!

(Adam bierze papier i odchodzi od stołu ze spuszczone głową)

Następny! Sieńczuk Mieczysław!

Scena 7. SZATNIA

wnętrze/dzień

Adam siedzi na ławce i zawiązuje buty. Apatycznie ogląda wiszące na ścianie plakaty, jeden z białym orłem i czerwona różą, z napisem 25 LAT POLSKIEJ RZECZPOSPOLITEJ LUDOWEJ i drugi, przedstawiający dziarskiego wojaka z kałasznikowem ŻOŁNIERZ BRONI GRANIC LUDOWEJ OJCZYZNY. Zza okna z megafonów słychać piosenkę zespołu Mazowsze. Wchodzi kolejny gołas w spodenkach i otwiera swoją szafkę.

GOLAS

Gdzie cię skierowali?

ADAM

(ponuro)

Trałowce.

GOLAS

Kurwa mie też.

ADAM

Chciałem do lotnictwa.

GOLAS

Z naszych stron większość biorą do marynarki. Za to tych z nad morza dają do Brygady Podhalańskiej. Polityka taka czy zwykła głupota? Jak ty myślisz?

ADAM

(wzrusza ramionami)

Nie wiem.

GOLAS

(wkłada spodnie)

Czysta złośliwość chyba. Oni nas nienawidzą. To da się wyczuć

od razu.

ADAM

Mój brat też był w łodziach podwodnych. Pięć lat temu jak wyszedł.

GOLAS

I co? Chujowo było?

ADAM

No, zadowolony nie był. Jakoś przeżył.

GOLAS

Wojsko to wojsko. Wszędzie jeden chuj. Tyle, że w tej marynarce trzy lata garujesz, zamiast dwa. Na tym polega chujostwo marynarki wojennej.

(kończy się ubierać)

Ja chciałem na przykład do komandosów. Ni chuja. Za niski. Dziesięć centymetrów mi brakuje. Próbowałem stawać na palcach, ale co to dało? Ze dwa centymetry góra.

(trzaska drzwiczkami szafki)

Scena 8. SKLEP SPOŻYWCZY

wnętrze/dzień

Adam wchodzi do sklepu, w którym są ledwie dwie klientki. Podchodzi do stoiska cukierniczego. Danusia pochyla się do niego nad ladą. Adam mówi jej coś do ucha. Danusia kręci głową odmownie. Adam upiera się. Danusia znika na zapleczu. Adam wychodzi przed sklep. Po chwili dołącza do niego Danusia, już bez fartucha.

Scena 9. NAD RZECZKĄ

plener/dzień

Oboje siedzą na kładce przerzuconej nad rzeczką. Za nimi widać miasteczko z górującą wieżą kościelną. Adam obejmuje Danusię. Całują się. Danusia po chwili wyrywa się.

DANUSIA

No co? Bo muszę wracać do sklepu.

ADAM

(po chwili wahania)

W kamasze biorą mnie, Danusia.

DANUSIA

W jakie kamasze?

ADAM

No, do wojska.

DANUSIA

Tak od razu cię biorą? Przecież ty dopiero co po maturze.

ADAM

Nie dają odroczeń. Teraz jakoś tak się porobiło. Po zeszłym roku.

DANUSIA

Na długo?

ADAM

(wzdycha)

Trzy lata.

DANUSIA

Na trzy lata aż? Jak to?

ADAM

Poczekasz?

DANUSIA

(z nagłą irytacją)

Co mam czekać, czy nie czekać? Trzy lata kawał czasu. Trzy lata temu to ja dopiero do zawodówki poszłam. No? Pomyśl tylko. Szkołę podstawową skończyłam. To jak ja mam myśleć, co będzie za trzy lata?

(wstaje i rusza przed siebie, za nią Adam)

ADAM

(pojednawczo)

Po przysiedze będą przepustki. Będę przyjeżdżał... Jakoś to będzie może... Przysięga na jesieni... Przyjedziesz?

DANUSIA

(wzrusza ramionami)

Przyjadę. A dokąd?

ADAM

Do Świnoujścia chyba. Tam mam skierowanie.

Scena 10. SKLEP

Adam odprowadza Danusię. Rozstają się na ulicy, przed sklepem. Danusia wraca za ladę i zapina fartuch. Nie ma klientów. Beata, starsza koleżanka podchodzi do stoiska Danusi i opiera się o ladę.

BEATA

Co chciał?

DANUSIA

Do wojska idzie.

BEATA

Nie gadaj. I co?

DANUSIA

Na przysięgę mam jechać. Na jesień.

BEATA

Nie wygłupiaj się! Nie rób tego. Pamiętasz tę rudą Ewkę z Węgierca? Chodziła z takim Staśkiem, przystojny był nawet, chociaż na moje trochę za dupowaty, żenić się mieli, a tu jego do wojska, więc ona pojechała na przysięgę, koledzy ją zobaczyli i jak wyjechała, to żyć mu nie dali, wyśmiewali się, że ruda, że zezowata, bo ona faktycznie to lekkiego zezą miała, tak że on jej napisał, że już jej nie chce, a dupowaty sam był. Kapujesz? To ty lepiej na przysięgę nie jedź.

DANUSIA

A co ja, zezowata, to popierwsze, a podrugie ja wcale nie myślę się żenić od tego należy zacząć. On tam w wojsku trzy lata będzie, to co ja mam te trzy lata robić?

BEATA

(wzrusza ramionami)

A niby co masz robić? Normalnie.

DANUSIA

Nie będę całe życie tu za ladą stać. Do Rzeszowa pojedę może, albo do Krakowa. Na kursy się zapiszę.

BEATA

Na jakie?

DANUSIA

(wzdycha)

Nie wiem jeszcze.

BEATA

E tam. Pomarzyć se możesz. Pięć minut. A jak masz faceta, to go szanuj. U nas w województwie na dziesięć kobiet przypada sześciu facetów. Czytałam statystyki w „Nowinach”. Chyba nie chcesz być taką jedną z tych czterech co dla nich facetów zabrakło?

Scena 11. DOM

wnętrze/wieczór

Przy kuchennym stole siedzi Ojciec. Czyta „Nowiny Rzeszowskie”. Matka krząta się przy kuchni. Adam siedzi przy stole. Z włączonego telewizora w pokoju dobiega głos spikera.

SPIKER

Jutro z przyjacielską wizyta przybywa do Polski towarzysz Janosz Kadar, pierwszy sekretarz Węgierskiej Partii Komunistycznej.

OJCIEC

Chyba jednak Pęcicki zostanie kierownikiem. Na to wygląda.
(wzdycha)

MATKA

Skąd Pęcicki? Ty dwa razy dłużej od niego pracujesz na zakładzie.

OJCIEC

W partii jest.

MATKA

Widzisz? Ile razy mówiłam ci, zapisz się?

OJCIEC

Horoszczak zapisał się i też nie awansował.

SPIKER

Trwają przygotowania do centralnych obchodów 25-tej rocznicy powstania Polski Ludowej. Na Stadionie Dziesięciolecia prace porządkowe prawie na ukończeniu. Pozostały jeszcze co prawda niemal dwa tygodnie, ale

budowlańcy...

MATKA

Na Horoszczaka haki mają. Złapali go, jak blachę wynosił, a poza tym jak się zamknął w magazynku z tą babą z księgowości.

OJCIEC

To co? Naszło go, to się z nią zamknął. Ani on żonaty, ani ona.

MATKA

W godzinach pracy? Żeby nie był w partii, to by go z roboty wyrzucili. A tak, naganę dostał. A ty się nigdy niczego nie dochrapiesz.

OJCIEC

Żydów z Polski wyrzucają, mówili, że stanowiska kierownicze się zwalniają.

MATKA

Może się i zwalniają, ale nie u nas. W Warszawie może, albo w Rzeszowie. U nas żadnych Żydów nie ma.

OJCIEC

(po namyśle)

A Richter?

MATKA

Richter nie Żyd, tylko ewangelik.

SPIKER

Minister Rolnictwa Mieczysław Jagielski odwiedził łódzkie zakłady imienia Hanki Sawickiej. Produkcja sznurka do snopowiązałek ruszyła właśnie pełną parą. Rolnicy mogą spać spokojnie. Na żniwa sznurka na pewno nie zabraknie.

OJCIEC

Ewangelik też Żyd.

Drzwi otwierają się i wchodzi Antoni, starszy brat Adama. Od drzwi rusza w stronę kuchni i zagląda do garów.

ANTONI

(łyżką próbuje zupy)

Mało słona. Co tak ponuro? Coś się stało, ojciec?

OJCIEC

E, szkoda gadać.

MATKA

Awansu znowu nie dostał.

ANTONI

No i nie dostał. Wielkie rzeczy. Dyrektorem i tak nie będzie.
Za stary jest na awans.

OJCIEC

(mrukliwie)

Należał się.

(matka nalewa zupę)

ANTONI

(do Adama)

A ty czego nic nie mówisz? Byłeś na komisji?

(Adam kiwa głową)

I co? Odroczyli?

(Adam kręci głową)

Mów, człowieku! Nie leć mi tu w kulki!

ADAM

Do marynarki. Na trałowce.

ANTONI

Skurwysyny! Na trzy lata? Człowieku, nie mogłeś nic zdziałać?

ADAM

A co tu można zdziałać? W tym roku ostrzy są, sam mówiłeś.

MATKA

Dlaczego akurat w tym roku ostrzy?

ANTONI

Kojarz, matka. Po studenckich rozruchach ostrzy są. Każdego

by najchętniej do wojska zgarnęli. A jego nie musieli jeszcze.

OJCIEC

No i dobrze. Przynajmniej będzie to miał za sobą. Im wcześniej, tym lepiej.

ANTONI

Ojcu łatwo mówić, jak ojciec nigdy w wojsku nie był!

OJCIEC

Jak bym był, to bym poszedł na wojnę i was by nie było, gnojki.

ANTONI

Marynarka wojenna! Przecież go tam wykończą!

MATKA

Ciebie jakoś nie wykończyli.

ANTONI

On to nie ja. Słabszy jest.

(patrzy na brata i kręci głową)

Trzeba go jeszcze wychować. Inaczej życie go wychowa.

SPIKER

Kolejarze czynem lipcowym postanowili uczcić 25-tą rocznicę powstania Polski Ludowej. Międzywojewódzka konferencja związku zawodowego pracowników kolei postanowiła o 30% podnieść normę przewozów węgla w trzecim kwartale.

Scena 12. PRZED DOMEM

plener/wieczór

Adam i Antoni siedzą na ławeczce przed domem i palą papierosy.

ADAM

Zdzisiek kazał cię pozdrowić. Ten, co na Dołach mieszka.

ANTONI

Zdzisiek Hofman? A gdzie go widziałeś?

ADAM

Na komisji wojskowej. Żandarmi go zaciągnęli w kajdankach. Suką go przywieźli.

ANTONI

Zgarnęli go? Kurwa mać.

ADAM

Ale czemu go skuli?

ANTONI

Z Warszawy tu przyjechał, żeby się u dziadków przed wojskiem zamelinować. W zeszłym roku wyrzucili go z uniwerka za politykę. I wyczaili go skurwysyny. W tym kraju przed nimi się nie ukryjesz.

ADAM

Ciekaw jestem, czy też go dali na trałowce.

ANTONI

Jego? Nie ma takiej szansy. Studentów od razu do karnej kompanii biorą.

(zaciąga się głęboko papierosem)

Ty też nie wytrzymasz. Tam naprawdę ciężko jest. Coś trzeba z tym zrobić.

ADAM

Co mam nie wytrzymać. Ludzie przeżywają jakoś.

(wzrusza ramionami)

Już za późno chyba. Mam rozkaz wyjazdu.

ANTONI

Nie możesz dziecka zrobić? Tej twojej narzeczonej? Jak jej tam?

ADAM

Danusia.

ANTONI

No, Danusia. Wyreklamujemy cię wtedy. Żywiciel rodziny.

ADAM

Jak mam zrobić niby?

ANTONI

Normalnie. Nie uważać. Iść na całego. Kondona przekłuć.

(Adam milczy, Antoni patrzy na niego badawczo)

A wy w ogóle.... Tego?

(Adam czerwieni się)

Nie wygłupiaj się... Przecież chodzicie ze sobą... Już rok?

ADAM

Dwa lata prawie już.

ANTONI

No nie... To ty w ogóle.... Nic z tych rzeczy?

ADAM

(kręci głową)

Ona wierząca.

ANTONI

Jezu, człowieku... To ty nie będziesz miał życia z chłopakami w tej marynarce... Zrobią z ciebie pośmiewisko.

ADAM

Nie będę się im chyba zwierzał.

ANTONI

(macha ręką)

Ty nie wiesz, o czym mówisz. Od razu cię wyczują. Po tych pryszczach się zorientują.

(ze zmartwieniem w głosie)

No, to jest problem, poważny problem. Nawet sobie nie zdajesz sprawy, jaki poważny.

ADAM
(niepewnie)

Eee tam...

ANTONI

Jeden taki, nie z mojego plutonu, roku nawet nie wytrzymał, jak się za niego zabrali. Szeregowy Prawiczek dali mu ksywkę. Nikt na niego inaczej nie wołał, nawet dowódca. Prawiczek! Zbiórka! Masakra. Wykończyli go psychicznie. Próbował się powiesić na prysznicu, ale prysznic się urwał. To go przenieśli do czubków. Żeby się nie wydało. Nikt się nie wiesza w Ludowym Wojsku Polskim. Wieszanie się zabronione.

(zapala nowego papierosa)

Potem będę miał ciebie na sumieniu.

(pauza)

Może ja z nią pogadam?

ADAM

Z Danusią? Zwariowałaś?!

ANTONI

Coś ty taki nerwowo! Przecież to normalna. Gdzie ty żyjesz, człowieku! Rewolucja seksualna jest! Flower- Power. Hipisi. Dupy z facetami w komunach żyją. Nikt się nie pyta, która czyja. Mieszkają na jakiejś farmie, dajmy na to, żyją z ziemi, wypłatają różne indiańskie ozdoby, marihuanę sadzą, wszystko do wspólnej kasy idzie. Dzieci też są wspólne.

ADAM

I ty byś tak chciał?

ANTONI

A jak! Codziennie świeży towar, nie to, co w małżeństwie. Wolność.

ADAM

Wolność? A mnie każesz się żenić.

ANTONI

Dla wolności właśnie. Nie ma większej niewoli niż wojsko. W zeszłym roku kazali im do Czechosłowacji iść. W czołgach. Ramie w ramie z Armia Czerwoną. Sojusznicy, kurwa ich mać niedojebana.

(pluje)

Wojsko to syf. Tam nawet myśleć nie możesz o czym chcesz. Nawet o dupach, bo ci bromu dosypują do kawy, żebyś nie miał głupich myśli i konia nie walił po nocach.

ADAM

Eee tam. Bajki.

ANTONI

Jakie bajki? Sam widziałem, jak miałem dyżur w kuchni. Kawa w torbach jak z zielonym paskiem, to bez bromu, a z czerwonym – z bromem. Tak, że korzystaj, póki ci jeszcze staje. Powiedz jej, że rewolucja seksualna.

ADAM

Do niej nie dotarła. Umówiliśmy się, że po ślubie.

ANTONI

Co ty? Kota w worku będziesz kupował?

ADAM

Może niedokładnie po ślubie, ale w każdym razie nie teraz jeszcze.

ANTONI

Eee! Co wy, dzieci? Naprawdę muszę z nią porozmawiać.

ADAM

(zrywa się z ławki)

Nie będziesz z nią o tym rozmawiał!

ANTONI

No dobrze, twoja sprawa. Nie to nie.

ADAM

Przyrzeknij!

(zaciska pięści)

ANTONI

Przyrzekam. W porządku? Ale ty sam z nią porozmawiaj.
Nie może być taką suką bez serca.

Scena 13. SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA wnętrze/dzień

Kierownik Konopka sięga właśnie po syfon z wodą sodową, kiedy w drzwiach staje Adam.

KONOPKA

Napijesz się? Straszny upał. Mleko dwie godziny postoi w butelce pod drzwiami i już kwaśnieje. A potem ludzie skargi piszą. Ale to ich wina. Trzeba mleko o świcie zabierać spod drzwi! Cały czas to powtarzam.

ADAM

No właśnie, panie kierowniku, Będę musiał się zwolnić z pracy.

KONOPKA

A ty co? Dopiero zacząłeś i już się chcesz zwalniać? Nie pasuje ci rano wstawać?

ADAM

To nie tak, panie Konopka. Do wojska mnie biorą.

KONOPKA

Do wojska? To dobrze. Każdy chłopak powinien przejść przez wojsko.

ADAM

A co w tym dobrego?

KONOPKA

Jak, co? Szkoła życia, można powiedzieć.

ADAM

A jak będzie wojna?

KONOPKA

(śmieje się)

Jaka wojna? W dzisiejszych czasach?

ADAM

W zeszłym roku nasze wojsko do Czechosłowacji wysłali.
Na wojnę.

KONOPKA

Bzdury gadasz. Nasi chłopcy pojechali tam pomagać w
żniwach. Sam w telewizji widziałem.

ADAM

Na czołgach?

KONOPKA

Porządek utrzymać. Bo nieporządek najgorszą rzeczą jest.
Kiedy cię biorą?

ADAM

Już. Teraz ostrzy są.

KONOPKA

To idź do księgowej, niech ci dniówkę wyliczy.

Scena 14. WARSZTAT SAMOCHODOWY plener / dzień

*Antoni w kombinezonie pochyla się nad silnikiem warszawy. Z kantorka
wychodzi szef. Antoni prostuje się.*

ANTONI

Szefie! Czy ja jestem dobrym pracownikiem?

SZEF

(podejrzliwie)

Ty coś ode mnie chcesz, Antek.

ANTONI

Parę dni wolnego potrzebuję.

(szef kręci głową odmownie)

Odpracuję! Z urlopu mi szef odtrąci!

SZEF

Ty już urlop wybrałeś w tym roku.

ANTONI

Trzy, cztery dni, błagam, szefie!

SZEF

Nie mogę. Walendzik wyjechał, a Ziober sam sobie nie da rady.

ANTONI

(obciera ręce o fartuch i podchodzi bliżej)

Ale ja muszę, szefie. Poważnie. Brata do armii biorą. Do mojej starej jednostki idzie. Na trałowce. Chcę go odprowadzić, żeby go tam nie skrzywdzili.

SZEF

(patrzy mu w oczy)

Ale skończysz tę warszawę, dobrze? Naczelnik Wasiak się niecierpliwi. Też chce na wywczas yjechać.

ANTONI

I jeszcze jedno, szefie. Potrzebowałbym a konto. Ze dwa tysiące.

SZEF

Dwa tysiące? Żeby brata do wojska odprowadzić? To co, on do Legii Cudzoziemskiej idzie?

ANTONI

A jak łóżyska na lewo z Mielca załatwiłem, to ile szef trafił?

SZEF

Odpaliłem ci chyba?

ANTONI

(kręci głową)

Marne dwie stowy.

(Szef patrzy na niego spode łba)

Scena 15. PRZY MOŚCIE KOLEJOWYM
plener/dzień

Adam siedzi nad rzeką pod mostem kolejowym. Z dala słychać nadjeżdżający pociąg. Adam ogląda się. Przejeżdża skład towarowy. Adam rzuca za nim kamieniem. Słychać silniki odrzutowca. Adam kładzie się na trawie z rękami pod głową i patrzy na niebo.

Scena 16. W SKLEPIE

wnętrze/dzień

Do sklepu wchodzi Antoni. Rozgląda się i podchodzi do Danusi, która akurat jest sama za ladą.

ANTONI

(nachyla się)

Adaś do wojska idzie.

DANUSIA

Wiem.

ANTONI

Więc co będzie?

DANUSIA

(wzrusza ramionami)

Nic. Zapraszał mnie na przysięgę.

ANTONI

Pojedziesz?

DANUSIA

Nie wiem. Chyba nie.

ANTONI

Dlaczego?

DANUSIA

(wybucha)

Trzy lata mam czekać? To nie ma sensu.

ANTONI

Dla niego jest sens. Jak będzie w wojsku, będzie o tobie myślał bez przerwy i jego miłość będzie rosła.

DANUSIA

Skąd wiesz?

ANTONI

Ja tak miałem.

DANUSIA

I co?

ANTONI

I nic. Moja miłość rosła, ale jej nie rosła.

DANUSIA

I moja też nie urośnie.

ANTONI

To powiedz mu to.

DANUSIA

Po co? Sam się zorientuje. Ty mu powiedz.

ANTONI

Ja nie mogę. Obiecałem mu, że nie będę z tobą rozmawiał.

DANUSIA

Trudno. Kapnie się jakoś, jak na przysięgę nie przyjadę.

Antoni odwraca się i wychodzi.

Scena 17. DOM

wnętrze/wieczór

Pożegnalne przyjęcie Adama. Przy stole Dziadek, Matka, Ojciec, Adam obok Danusi, Antoni, wuj Leon z ciotką Haliną i kierownik Konopka. Telewizor włączony. Stół zastawiony, do kieliszków nalane.

SPIKER W TV

22-go lipca w dzień jubileuszu Polski Ludowej oglądać będziemy wielką paradę młodości, piękna i siły. Jej miejscem będzie największy plac Warszawy – plac Defilad. Wielką paradę 25-lecia otworzą żołnierze Ludowego Wojska Polskiego. Za nimi przed trybuna honorową predefilują sportowcy i młodzież.

MATKA

Bierzcie śledziki. Sama robiłam. W oleju robiłam.

KONOPKA

Widzisz, Adaś. Szkoda, że jeszcze nie jesteś w wojsku, predefilował byś może na placu Defilad.

(Danusia odsuwa się, kiedy Adam usiłuje się do niej przytulić)

ANTONI

W pełnym rynsztunku w taki upał? Żadna przyjemność.

KONOPKA

Ale zaszczyt jaki. Byłoby co wnukom opowiadać.

SPIKER

Nowoczesność naszej armii – to oprócz doskonałej techniki wszechstronne przygotowanie żołnierza oraz kadry oficerskiej. Nowoczesność ta oraz sprawność i wysoki poziom wyszkolenia

naszych ludowych sił zbrojnych – będą głównym akcentem wielkiej defilady.

WUJ LEON

Co by nie mówić, trzy lata psu w dupę. Należ, Wacek.

CIOTKA HALINA

Dlaczego? A nasz Marianek? W wojsku prawo jazdy na ciężarówkę zrobił i teraz w PKS-ie pracuje. Więc chyba mu się przydało wojsko?

WUJ LEON

Eee, gadasz! Jakby w cywilu nie mógł prawa jazdy zrobić!

CIOTKA HALINA

W cywilu to on tylko z kolegami na piwo latał! Dopiero wojsko zrobiło z niego człowieka.

WUJ LEON

(ze złością)

Wiesz co?! U nas baby też powinni brać do wojska, tak jak w Izraelu. Niektórym by się przydało.

SPIKER

Po defiladzie wojskowej nastąpi barwna parada sportowa. Przewiduje się, że weźmie w niej udział około 15 tysięcy dziewcząt i chłopców. Na jej czele – grecka kwadryga, ciągniona przez cztery białe konie, a na niej para sportowców trzymająca biało-czerwona flagę i płonący znicz.

ANTONI

W wojsku trzeba się nauczyć kombinować. Kto nie kombinuje, ma tyły. A potem do cywila i jak znalazł. Szkoła życia. Polacy zawsze kombinowali. Dlatego jakoś przeżyli. Zabory, okupacja. Teraz też jak za okupacji. Chcesz pożyć, musisz kombinować.

KONOPKA

Tylko łatwo można za kombinowanie do więzienia trafić.

WUJ LEON

U nas za byle co wsadzają. Jeden gościu na przykład kupił paręnaście tysięcy butelek przeterminowanego szczawiu od spółdzielni rolniczej. Spółdzielnia je przeceniła i sprzedawała po 20 groszy za butelkę. Gość cały transport kupił, szczaw wylał do szamba, butelki umył, zawiózł na skup i sprzedał po złotówce sztuka. Ktoś na niego doniósł i zamkli go na dwa lata za spekulację.

ANTONI

No widzi wujek, Polska kraj idiotów. W Ameryce to by zamkli tego dyrektora, co sprzedał ten szczaw, a gościowi by dali posadę dyrektorską.

DZIADEK

U nas też jeden taki w czterdziestym dziewiątym zaraz po wymianie pieniędzy dwugroszówki zbierał i w takiej sztancy przebijał je na medaliki z Matką Boską. Też jego posadzili, ale z innego paragrafu, z tym, że nie pamiętam z jakiego.

WUJ LEON

Dobrze, że kary śmierci nie dostał, jak ci, co mięso kradli.

OJCIEC

Dajcie mi człowieka, a paragraf się znajdzie, mawiał towarzysz Dzierżyński, słyszał ojciec?

ANTONI

Czyli kombinować trzeba. Bo na tych dwóch, co ich posadzili, bo głupio kombinowali, wypada tysiąc takich, którzy dobrze kombinowali, więc o nich nie słyszeliśmy, bo ich nie posadzili.

KONOPKA

Ale na ten tysiąc przypada milion uczciwie pracujących obywateli.

ANTONI

Może w NRD, ale nie u nas. Niemiecki robotnik, jak mu każą iść i przykręcić śrubkę, to idzie i przykręca, a polski też idzie, ale po drodze kombinuje jakby tu nie przykręcić, żeby tylko wyglądało na przykręcone. Inteligentniejszy jest.

KONOPKA

Jakaś racja w tym jest. Ale dlatego NRD ma dużo bliżej do prawdziwego socjalizmu, a my wleczeni się w ogonie.

SPIKER

Efektownie zapowiada się przemarsz ponad 600-osobowej grupy najmłodszych sportowców. Chłopcy i dziewczęta utworzą w marszu barwny napis „25 lat PRL”

MATKA

Jedzcie sałatkę, sama robiłam, bo pasztetowa od Mariana.
(Adam usiłuje wziąć Danusię za rękę)

DANUSIA

(wstaje)

Ja muszę już iść, obiecałam w domu, że wcześniej wrócę.

ADAM

(zrywa się)

Odprowadzę cię...

ANTONI

A co ona, kulawa? Siedź, gości masz. To twoje przyjęcie.

DANUSIA

Zostań, mam przecież dwa kroki.

Uśmiecha się do wszystkich przepraszająco i wychodzi. Adam siada ze spuszczoną głową.

ANTONI

(nalewa Adamowi)

No, napij się i przestań się przejmować babami. Są większe zmartwienia.

CIOTKA

No właśnie, biedaku, jak ty dojedziesz do tego Świnoujścia!
To taki kawał drogi. Drugi koniec Polski.

ANTONI

Nie martw się, ciociu. Odwiozę go. Wziąłem wolne w robocie.
Niedziela jest, poniedziałek i we wtorek znowu święto.

Scena 18. STACJA KOLEJOWA

plener/dzień

Pociąg stoi na stacji. Ojciec, matka i Danusia odprowadzają obu synów. Matka płacze, lokomotywa gwizdże, Antoni wsiada do wagonu. Adam zatrzymuje się przy Danusi.

DANUSIA

Adam... Ja nie wiem, czy ja przyjadę na przysięgę...

ADAM

Danusia...

DANUSIA

To daleko jest...

Adam patrzy jej w oczy. Danusia spuszcza wzrok. Adam po dłuższej chwili wsiada do wagonu. Pociąg odjeżdża.

Scena 19. W POCIĄGU

wnętrze/dzień

Adam i Antoni siedzą w przedziale 1-giej klasy pociągu osobowego. Adam patrzy w okno. Przygląda się Danusi znikającej na peronie.

ANTONI

Daj spokój. Tak będzie lepiej.

(Adam nie odzywa się)

Jak mnie wzięli w żołdacy, miałem taką narzeczoną Sabinę.

Ty jej nie pamiętasz, bo byłeś wtedy szczawik. W końcu i tak

nic z tego nie wyszło, ale co ja się naczekałem na listy.

(po chwili milczenia)

O niczym innym człowiek w wojsku nie myśli, bo tam nie ma o czym. Lepiej nie zostawiać za sobą ogonów. O tej Danusi też lepiej zapomnij.

ADAM

Pamiętam ją.

(Adam nie rozumie w pierwszej chwili)

Te Sabine. Kupiła mi lizaka na odpuszcie w Chojnowicach. Czemu ty właściwie ze mną jedziesz?

ANTONI

(śmieje się)

Żebyś tam nie zginął, brachu. Parę rzeczy musisz wiedzieć o wojsku. Pływasz tam w gównie po uszy, więc koncentruj się, żeby głowę trzymać na powierzchni, ale też za bardzo nie wystawiać, bo cię od razu przyuważą i już będą mieć na ciebie oko. Wtedy musisz być bardzo ostrożny. Uśpić czujność na nowo. Zresztą, w życiu dokładnie tak samo. Więc jak w wojsku nabierzesz zdrowych nawyków, w cywilu też dasz radę. Pod tym względem można powiedzieć, że wojsko to szkoła życia. Mały basen z gównem, w którym trenujesz pływanie w morzu gówna.

KONDUKTOR

(otwiera drzwi przedziału)

Bileciki do kontroli.

ANTONI

Brat ma rozkaz wyjazdu.

Adam sięga do kieszeni po dokument i pokazuje go konduktorowi.

KONDUKTOR

Rozkaz wyjazdu uprawnia do przejazdu klasą drugą. A panowie siedzą łaskawie w pierwszej.

ANTONI

W drugiej śmierdzi z kibla.

KONDUKTOR

Śmierdzi, bo się zatkało. Przy tym upale ma prawo śmierdzieć.

ANTONI

Ale można by coś z tym zrobić. Odetkać, na przykład.

KONDUKTOR

Może ja mam odtykać? Od tego jest obsługa wagonów. Problem jest, że ten wagon z taboru z Suchej Beskidzkiej, a my jedziemy od Sącza. Będziem zawracać na Jordanów, to się wagon wymieni. A pana bilecik?

Antoni wstaje i dyskretnie wsuwa dziesięć złotych w dłoń konduktora. Konduktor kiwa głową i zasuwa za sobą drzwi.

ADAM

Co ty robisz?

ANTONI

A co to znaczy PKP? Nie wiesz? Płać konduktorowi połowę. Bym zbankrutował, jak bym musiał za każdym razem bilet kupić. Ty masz spokój, twój rozkaz wyjazdu to bilet na każdy pociąg, jeśli poruszasz się mniej więcej na północny zachód. Teraz jedziemy na Tarnów. Masz się zgłosić w środę, nie? No to będziemy podróżować etapami. Mamy czas.

(wstaje i pokazuje mu mapę, wiszącą na ścianie nad jego głową)

Jedziemy z jednego kąta Polski do przeciwległego. Każde miasto w zasadzie jest po drodze. Możesz się przejechać na koszt Ludowego Wojska Polskiego.

(Adam niechętnie odrywa wzrok od okna i patrzy na mapę)

Scena 20. POCIĄG

plener/dzień

Pociąg przejeżdża w górskim krajobrazie.

Scena 21. DWORZEC KOLEJOWY

wnętrze/dzień

*Adam i Antoni wysiadają na dworcu w Tarnowie. Adam rozgląda się.
Podchodzi do okienka z informacją PKS.*

ANTONI

Autobus do Celejowa o której?

PANIENKA

Czwarta trzydzieści pięć.

ANTONI

Jak czwarta? Już po piątej przecież?

PANIENKA

Czwarta rano, mówię. Nie mówię szesnasta, prawda?

ANTONI

Czwarta rano? To dzisiaj już nie ma?

PANIENKA

Ostatni o piątej pięć pojechał.

ANTONI

(rozgląda się, potem zarzuca plecak)

Idziemy!

Scena 22. SZOSA

plener/dzień

Zaczyna się ściemniać. Adam i Antoni maszerują szosą. Nadjeżdża traktor z przyczepą. Antoni macha ręką. Traktor zatrzymuje się. Obaj wsiadają na przyczepę.

Scena 23. WE WSI

plener/wieczór

Antoni zeskakuje z przyczepy, Adam za nim. Idą w stronę murowanego parterowego domku.

ANTONI

Krysia. Świetna babka. Znamy się już parę lat. Ma siostrę, Bożenkę. Też ładna. Zobaczysz.

Dzwoni do furtki. Po chwili na ganku ukazuje się tęgawa kobieta z dzieckiem na ręku. Przygląda im się, mrużąc oczy. Podchodzi bliżej.

ANTONI

Krysia?

(spogląda wymownie na niemowlę)

KRYSIA

Wysłałam za męż. W zeszłym roku.

ANTONI

Nic nie pisałaś...

KRYSIA

(wzrusza ramionami)

Co miałam pisać? Ostatni raz odpisałam mi na Boże Narodzenie dwa i pół roku temu.

ANTONI

No, tak... To mój brat, Adam...A jak twoja siostra, Bożenka?

KRYSIA

Wyjechała do Krakowa. Na poczcie pracuje.

ANTONI

To dobrze...

KRYSIA

Idźcie już. Lada moment stary z roboty przyjedzie.

ANTONI

No, to cześć, Krysia... My tu wiesz, przejazdem...

KRYSIA

No. Ty zawsze przejazdem.

Zawraca do domu. Antoni i Adam odchodzą drogą, skąd przyjechali.

Scena 24. POCZEKALNIA KOLEJOWA

wnętrze/świt

Obaj śpią, wyciągnięci na twardej ławce. Poczekalnia raczej zatłoczona. Adam otwiera oczy. Na ławce naprzeciwko przysypia jakiś dostatnio wyglądający podróżny. Przezornie nogi trzyma na walizce. Za ławką za to stoi nastoletni kieszonkowiec i ręką majduje w kieszeni śpiącego. Adam chrząka głośno. Kieszonkowiec nie reaguje.

ADAM

Hej! Widzę cię!

Kieszonkowiec cofa rękę gwałtownym ruchem. Słysząc szczęknięcie sprężyny. W ręku kieszonkowca pojawia się nóż. Mrużąc oczy patrzy beczelnie na Adama. Adam szturcha Antoniego. Antoni podnosi głowę.

ANTONI

Co jest?

Spostrzega kieszonkowca z nożem w ręku. Tamten dłonią przeciąga po gardle w groźnym geście i odchodzi na peron. Antoni pytająco spogląda na Adama.

ADAM

Chciał temu gościowi wyciągnąć portfel.
(ruchem głowy wskazuje śpiącego)

ANTONI

(kpiąco)

A ten gość co? Jakiś twój krewny?
*(Kręci głowa i patrzy za złodziejem.
Z megafonu słychać komunikat.)*

MEGAFON

Uwaga podróżni. Pociąg osobowy z Rzeszowa do Krakowa wjeżdża na tor drugi przy peronie pierwszym. Proszę odsunąć się od toru.

ANTONI

Chodź.

W drzwiach wychodzących na peron zatrzymuje się. Wygląda. Przy wejściu do tunelu dla pieszych mającą jakieś cienie. Widać kilku młodych ludzi, wśród nich kieszonkowca.

ANTONI

Kurwa. Wiedziałem. Tędy!

Ciągnie Adama za ramię. Zeskakują z peronu i biegną przez tory. Wdrapują się na drugi peron sekundy przed nadjeżdżającym pociągiem. Dysząc ciężko wskazują do wagonu.

Scena 25. W POCIĄGU

wnętrze/ranek

Adam siada w pustym przedziale. Antoni na korytarzu, przez okno wygląda na peron. Spokój. Pociąg rusza wreszcie. Antoni zamyka okno. Widzi, że Adam przysypia z głową opartą na łokciu. Antoni zamyka rozsuwane drzwi. Rusza w głąb korytarza, po drodze zaglądając do przedziałów. Po jakimś czasie wraca po Adama.

ANTONI

Chodź.

ADAM

Dokąd?

ANTONI

Chodź, nie zadawaj głupich pytań.

Adam ociągając się wstaje. Wychodzą na korytarz. Antoni prowadzi do innego przedziału, w którym siedzą dwie dziewczyny.

ANTONI

Wolne?

Jedna z dziewczyn kiwa głową, Antoni popycha Adama na ławkę i sam siada obok.

ANTONI

Do Krakowa?

JOLKA

A dokąd? Ten pociąg jedzie tylko do Krakowa. Kraków stacja końcowa.

ANTONI

Prawda. Ale my jedziemy nad morze.

JOLKA

Wakacje.

ANTONI

Cóż tak jakby, ale niezupełnie.

(wstaje i wyciąga rękę)

Antek. A to mój brat, Adam.

JOLKA

(ściska im rękę)

Niepodobny.

ADAM

Adam.

MARZENA

Marzena.

Na dłuższą chwilę zapada cisza. Antoni sięga do plecaka i wyciąga butelkę Mistelli oraz szklankę. Przeciera szklankę chusteczką i podaje Jolce.

ANTONI

Damy najpierw. Niestety, jedna szklanka.
(odkręca zakrętkę)

JOLKA

(kręci głową)

Nie pijemy.

ANTONI

Słodkie. Mistella. Wino dla dam. Świństwa bym nie proponował. Spróbuj.

(nalewa)

JOLKA

(pije mały łyk)

Dobre.

(oddaje szklankę Marzenie)

MARZENA

Wiem. Moja mama to pije na imieniny.

ANTONI

(uprzejmie)

A jak mamie?

MARZENA

Krystyna.

ANTONI

Trzynasty marca.

MARZENA

Nie, w grudniu obchodzi. Pół butelki zostawia sobie na święta.

(upija łyk i oddaje szklankę)

ANTONI

Do dna, do dna. Bo jak my zaczniemy,, to nic nie zostanie.

JOLKA

A co to za okazja? Życzenia komuś składać, czy jak?

ANTONI

Mój brat idzie do wojska. Trzeba mu życzyć szczęścia.

JOLKA

To do marynarki idzie? Bo mówiliście, że nad morze...

ANTONI

Bystra dziewczyna. Powinnaś w milicji pracować. Rozwiązywać zagadki kryminalne.

JOLKA

(czerwieni się)

Ja tak... W marynarce chociaż mundury ładne.

(wypija, oddaje szklankę Adamowi)

ADAM

Dzięki.

ANTONI

A wy dziewczyny z Krakowa jesteście?

MARZENA

Do pracy jedziemy.

JOLKA

Szkołę skończyłyśmy i do roboty, ludu pracujący.

MARZENA

Technikum gastronomiczne. W Orbisie będziemy na praktyce.

ANTONI

Jezu! Zawsze marzyłem o żonie po gastronomicznym. Gotuje, prezencję ma, podać umie wszystko elegancko.

JOLKA

No! A ty byś tylko leżał na kanapie i czekał na obsługę.

ADAM

A ja to bym z taką żoną knajpkę otworzył gdzieś przy szosie. Ciężarówki stają, osobowe, ruch cały dzień.

MARZENA

A byś się pomylił. Matka nauczyła mnie gotować, zanim do technikum poszłam. W życiu jej nie powiem, czego nas tam uczyli, bo by chyba zemdlała. Te normy, które nam kazali wkuwać.

ANTONI

Normy?

MARZENA

No, receptury które Gomułka wprowadził. Ile wody trzeba do kiełbasy dolać. Norma zwiększona o piętnaście procent. Kilo kiełbasy waży kilo, ale wody tam trzydzieści procent.

ANTONI

Nie chrzań.

JOLKA

A co ty myślisz? Albo jaka gruba ma być ta panierka na schabowym. Ile wody wlewamy do farszu do gołąbków, a ile do mielonych kotletów. To są normy państwowe, napisane w rozporządzeniu ministra. Jak przekroczysz, do kryminału możesz iść.

ANTONI

Za co?

JOLKA

Narażanie Skarbu Państwa na straty. Że za mało wody w mielonych.

ADAM

To Gomułka się tym zajmuje?

MARZENA

No chyba to on wszystkim rządzi, nie? Wszystkimi ministrami?

ADAM

Ale po co to?

JOLKA

Żeby mięsa zaoszczędzić. Całe mięso do ruskich idzie. Nie znasz tego? RWPG. Współpraca gospodarcza. My im dajemy mięso, a oni za to biorą od nas węgiel.

Scena 26. TOALETA W POCIĄGU

wnętrze/dzień

Jolka siedzi na sedesie, a Marzena poprawia makijaż przed lustrem.

JOLKA

No i jak?

MARZENA

Fajni.

JOLKA

Jeden fajny ściśle.

MARZENA

Podoba ci się?

JOLKA

(Wstaje i odpycha Marzenę od lustra)

Obleci.

MARZENA

A który?

JOLKA

Nie powiem. Zgadnij.

MARZENA

A jak mi się ten sam podoba?

JOLKA

Trudno.

MARZENA

Nie martw się. Obaj żaden cymes. W Krakowie lepszych poznamy na pewno.

JOLKA

To co? Umawiamy się?

MARZENA

Umówić się zawsze można. Wino postawili...

Scena 27. DWORZEC W KRAKOWIE

plener/dzień

Dworzec Kraków Główny. Przed budynkiem Adam i Antoni żegnają się z dziewczynami. Spoglądają za odchodzącymi, po czym zawracają na dworzec.

Scena 28. BUFET DWORCOWY

wnętrze/dzień

W bufecie Adam i Antoni siedzą pija piwo z kufli. Na półce telewizor. W telewizorze transmisja startu rakiety Apollo 11.

SPIKER

Rakieta Saturn 5 wyniesie na orbitę okołoksiężycową statek kosmiczny Apollo 11. Jego załogę stanowią dowódca Neil

Armstrong oraz piloci Edwin Aldrin i Michael Collins. Po trzech dobach lotu Apollo 11 ma osiągnąć orbitę okołoksiężycową.

ADAM

(spoglądając na ekran)

Myślisz, że przyjdą?

ANTONI

(przez chwilę zdezorientowany)

Kto? Te dupy? Co mają nie przyjść. Przyjmowały się, nie?

SPIKER

Ten lot i poprzednie misje kosmiczne nie byłyby możliwe, gdyby nie bohaterski lot radzieckiego kosmonauty Jurija Gagarina, który osiem lat temu jako pierwszy człowiek w historii ludzkości zdobył przestrzeń kosmiczną.

ANTONI

(spluwa)

Kończ to piwo. Idziemy.

ADAM

Czekaj. Zaraz. Posłuchać daj chociaż.

Scena 29. ULICA W NOWEJ HUCIE

plener/dzień

Adam i Antoni idą ulicą wśród socrealistycznych budynków.

ANTONI

Gdzie dawniej rosła ruta, dziś rośnie Nowa Huta. To tu. Czerwonej Armii siedem.

(wchodzą do bramy)

Scena 30. KLATKA SCHODOWA

wnętrze/dzień

Antoni dzwoni do drzwi mieszkania pod numerem 7. Otwiera je młodzieniec z włosami do ramion. Zza drzwi słychać głos spikera.

ANTONI

Cześć, Szrama.

SZRAMA

Pudel? Cześć. Co jest?

ANTONI

Przyjechałem. Brata odprowadzam do wojska.

SZRAMA

Chrzanisz? W Krakowie do woja idzie?

ANTONI

Co ty? Świnoujście. Gdzieżby indziej? Przejazdem jesteśmy.

SZRAMA

Pierdolisz? Yellow submarine? Na stare śmiecie?

(śmieje się rehotliwie)

No, to masz przejebane, synek! Chyba, że się załapiesz jak my, do radiowężła. To jeszcze można przeżyć.

ADAM

Do radiowężła?

SZRAMA

A jak! Kochanemu bosmanowi Pawlickiemu śpiewają Czerwone Gitary!

(podśpiewuje)

Morza szum, ptaków śpiew, złota plaża pośród drzew.

Adam patrzy na Antoniego z niedowierzaniem. Antoni śmieje się, ale widać, że jest zmieszany. Z głębi mieszkania słychać płacz dziecka, który zagłusza radiowego spikera.

SPIKER

Po 12 minutach odkąd opuścił Cap Canaveral, Saturn 5 osiągnął orbitę okołoziemską. Według planu dwa razy okrąży ziemię, zanim astronauta obiorą kurs w stronę Księżyca.

Adam nasłuchuje komunikatu. W przedpokoju ukazuje się rozmemłana kobieta z niemowlęciem na ręku. Minę ma nie wróżącą niczego dobrego. Szrama patrzy na kolegów, potem na żonę.

SZRAMA

Czekaj, Bożenka, koledzy przyszli. Chwileczkę.
(przymyka za sobą drzwi wejściowe)

BOŻENKA

(za drzwiami)

Koledzy znowu? Potrzebuję, żeby ktoś do sklepu mnie poszedł. Nie ma mleka w proszku. Pieluchy trzeba wygotować. Ja się nie rozdwoję!

SZRAMA

(pojednawczo)

Później pójde. Próbę mam dzisiaj po południu, a wieczorem imprezę.

ADAM

(z rozbawieniem)

Jak on do ciebie powiedział? Pudel?

ANTONI

(krzywi się)

Ksywę taka miałem w wojsku. Chuj wie dlaczego.

BOŻENA

(za drzwiami)

Imprezę! Dziecku wytłumacz, że nie ma mleka, bo tata ma imprezę!

SZRAMA

Ale tata chyba musi za coś kupić to mleko, nie?

SPIKER

Pierwszy sekretarz wojewódzkiego komitetu partii, towarzysz Ślęzak odwiedził dziś zakłady cukiernicze Wawel. Krakowscy cukiernicy postanowili uczcić lipcowe święto specjalną ponadplanową dostawą jubileuszowych czekoladek w czerwono-białych opakowaniach z cyfrą „25”. Pierwsza partia dotrze jutro rano do krakowskich przedszkoli i szkół podstawowych.

SZRAMA

(wychyla się)

Poczekajcie, chłopaki. Idziemy zaraz.

Scena 31. DOM KULTURY

wnętrze/dzień

Na scenie w Domu Kultury próba zespołu bigbitowego, czterech muzyków z długimi włosami usiłuje zagrać gimmick do „Satisfaction”. Adam przygląda się, jak Antoni pomaga Szramie ustawić głośnik basowy, który brumi.

BASISTA

Szrama! Zrób coś, u kurwy nędzy!

SZRAMA

Brumi ci.

BASISTA

Słyszę, że mi brumi! Zrób coś z tym, jesteś pierdolonym

akustykiem chyba, nie? To twoja kurwa działka!

SZRAMA

Źle się podłączasz. Macartneyowi nie brumi jakoś.

ANTONI

Czekaj.

(majstruje coś przy kablach, brumienie ustaje)

GITARZYSTA

One two three four!

Cały zespół zaczyna grać „House of the Rising Sun”. Znowu coś zaczyna charczeć w głośnikach. Antoni i Szramka zaczynają coś kombinować z kablami. Adam podchodzi do Antoniego.

ADAM

Dziewczyny!

ANTONI

Co?

ADAM

Czekają!

(pokazuje mu zegarek)

ANTONI

Spokojnie, jeszcze pół godziny.

(patrzy na Szramę)

Dobra, leć sam. Trafisz na Planty?

ADAM

W razie czego spytam się o drogę.

SZRAMA

Masz tramwaj na placu. Czwórka.

ANTONI

Przyprowadź je tutaj. Wieczorem będzie impreza.

Adam wybiega, zespół znowu zaczyna grać. Wchodzi Kierownik, łysiejący facet w średnim wieku.

KIEROWNIK

Co to jest, co ja wam mówiłem? Polska młodzież śpiewa polskie piosenki.

(zespół przestaje grać)

I ściąć mi te włosy! Jeśli myślicie, tak wystąpicie na 22-go lipca, to jesteście w mylnym błędzie.

GITARZYSTA

Nie będziemy ścinać, panie kierowniku. Podwinie się, spinką do włosów się zepnie.

KIEROWNIK

Ziobro! Żebyś ja cię nie spiął! Telewizja na festynie będzie! Chcecie, żeby was wycięli? To ja was wtedy z Domu Kultury wytnę i gdzie będziecie grali? W Pipidówce w remizie strażackiej?

BASISTA

Dobra, chłopaki. Zepnijcie się.

Perkusista nabija i zespół zaczyna śpiewać: „żołnierz dziewczynie nie skłamię, chociaż jej prawdy nie powie...”

Scena 32. PLANTY

plener / wieczór

Adam idzie przez Planty i rozgląda się. Widzi dziewczyny na ławce o sto metrów dalej, zanim jednak udaje mu się do nich dotrzeć, dwaj młodzi ludzie zatrzymują się przy ławce i zaczynają rozmowę. Adam zwalnia i ukryty za drzewem przysłuchuje się.

MŁODZIENIEC

Oni nie przyjdą, wystawili was do wiatru. Już piętnaście po.

MŁODZIENIEC II

Poza tym wiecie, nie wypada, żeby dziewczyny czekały na

facetów. Przynajmniej tu, w Krakowie.

MŁODZIENIEC

Chodźcie z nami, na lody idziemy. Na rynek.

MŁODZIENIEC II

Potem zajrzemy do klubu.

JOLKA

Nie... Jeszcze poczekamy trochę. To nasi koledzy.

ADAM

(wychodzi zza drzewa)

Cześć Jola... Spóźniłem się trochę... Tramwaju nie było i nie mogłem trafić...

JOLKA

(surowo)

Sam jesteś? A gdzie brat?

ADAM

Czeka na nas w Domu Kultury... Próbę mają z chłopakami... Chodźcie, zobaczycie... Fajnie grają...

MARZENA

Chyba nie... wiesz... Późno jest... A my jutro od siódmej na praktykę...

ADAM

(niepewnie)

Nie, chodźcie na trochę, fajnie będzie.
(dziewczyny patrzą po sobie)

MŁODZIENIEC

(zbliża się do Adama)

Jeżeli koleżanki mówią nie, to znaczy, że nie, kapujesz? Czy trzeba ci dwa razy powtarzać?

*(trąca go brzuchem, Adam ustępuje krok,
ale młodzieniec dalej napiera)*

ADAM

Ale...

MŁODZIENIEC

No już. Gub się.

Popycha go mocno Adam zatacza się i słyszy chichot Jolki. Odwraca się ze łzami upokorzenia w oczach i ucieka. Odbiega kilka kroków i wpada na milicjanta, który z kolegą patroluje parkowe alejki.

MILICJANT

Oczu nie masz?

(chwyta go za kołnierz)

ADAM

(usiłuje się wyrwać)

Tam...

(pokazuje palcem)

Chuligani... Chcieli mnie pobić...

W końcu alejki widać, jak Jolka i Marzena odchodzą w towarzystwie obu młodzieńców

MILICJANT

Wy wszyscy chuligani. Jeden wart drugiego. Pokaż no dowód.

ADAM

Nie mam. Zabrali mi.

MILICJANT

(szarpie nim mocno)

Kto ci zabrał?

ADAM

Komisja wojskowa. Dali mi to...

(sięga po papier)

MILICJANT

(czyta)

Rozkaz wyjazdu... Do Świnoujścia... To co ty robisz w Krakowie? Narozrabiać przyjechałeś?

Adam szarpie się, usiłując się uwolnić. Drugi milicjant odpina pałkę i wali go przez plecy. Adam krzyczy.

MILICJANT II

Awanturnik, tak?...

ADAM

(połykając łzy)

Czego!? Puszczajcie mnie! Nie macie prawa! Tylko żandarmeria wojskowa ma prawo mnie zatrzymać!

MILICJANT

Patrz, jaki mądry... Wojskowy się znalazł...

(oddaje mu papier)

Umówmy się, że ja tego nie widziałem...

Wali go pałką, a drugi mu jeszcze dokłada. Adam zakrywa się rękami, ale otrzymuje jeszcze kilka ciosów. Wreszcie milicjanci odchodzą, pozostawiając płaczącego Adama.

Scena 33. DOM KULTURY

wnętrze/wieczór

Adam wchodzi do Domu Kultury. W ogromnej sali gra zespół, a gromada młodych ludzi tańczy. Adam utykając przeciska się między tańczącymi w stronę sceny. Pod sceną na stanowisku akustyków siedzi Antoni. Na widok utykającego Adama zrywa się na równe nogi.

ANTONI

Co się stało?

ADAM

Nie przyszły.

ANTONI

No, widzę. O ciebie się pytam.

ADAM

Nic. Biłem się.

ANTONI

Z kim?

ADAM

Z takimi dwoma. Zaczepili mnie.

ANTONI

I co?

ADAM

Uciekli.

ANTONI

(kręci głową)

Ciebie puścić gdzieś samego...

Scena 34. MIESZKANIE SZRAMY

wnętrze/noc

Późna noc. Wchodzą do mieszkania. Szrama lekko zatacza się i potrąca szafkę w przedpokoju. Z sypialni wychodzi żona Szramy, na widok Adama i Antoniego robi złą minę.

BOŻENA

Co tu się dzieje?

SZRAMA

Wróciliśmy do domu. Spać.

BOŻENA

A niby jak to sobie wyobrażasz?

SZRAMA

Zośka z nami w łóżku, a kolegom pościelę na wersalce.
(z hałasem przesuwa szafkę)

BOŻENA

Dziecko obudzisz!
(dziecko zaczyna płakać, Bożena wyjmuję je z łóżeczka)

SZRAMA

(kładzie palec na ustach)
Ciii... Tu będziecie spali...

Pokazuje na kanapę, którą Antoni zaczyna rozkładać. Szrama wyjmuję z szafy koc. Bożena wraca do sypialni próbując uciszyć dziecko.

Scena 35. SYPIALNIA

wnętrze/noc

Po chwili do sypialni wchodzi Szrama, rozbiera się i kładzie do łóżka, gdzie Bożenka karmi piersią.

BOŻENKA

Kompletnie jesteś nieodpowiedzialny.

SZRAMA

Oni jutro wyjadą. A ty nie kwękaj, bo ci mleko skwaśnieje.

BOŻENKA

Ty nie powinienes mieć dzieci, wiesz?

SZRAMA

W tym kraju nikt nie powinien mieć dzieci. Rodzą się i od razu mają przejebane. Jak tylko dostaną metrykę od Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

BOŻENKA

Ty głupi jesteś. W Afryce chyba gorzej mają. Albo w Chinach.

SZRAMA

Tam mogą mieć nadzieje, że im się polepszy.

BOŻENKA

Powiem jej to. Powiem jej, że tatuś jej nie chciał.

SZRAMA

(puka się palcem w czoło)

No właśnie. O tym mówię. W tym kraju wszyscy mają w głowie popierdalone. Niby nikt nie chce komunistów, a na wybory chodzi 90 procent. Na pochód pierwszomajowy – szkoły, przedszkola i zakłady pracy. Studenci i aktorzy.

BOŻENA

Zmuszają ich.

SZRAMA

Widziałem w telewizji, jak Łomnicki szedł w pochodzie i powiewał kwiatami. Nie wyglądało, żeby ktoś go zmuszał. Na Dzień Kobiet – goździk. Na Dzień Dziecka – czerwony balonik. To już lepiej, żeby się ten naród nie rozmnażał, wymarł z godnością, a Ruskie wtedy przyjdą i zrobią jeszcze większy syf niż jest.

BOŻENA

Cicho! Zasnęła.

(zapina biustonosz)

SZRAMA

Nie chowaj tego cycka. Tatusiowi chyba też się coś należy.

(włazi na Bożenę)

Scena 36. MIESZKANIE SZRAMY

jak 33

Antoni i Adam leżą na kanapie, przykryci kocem. Antoni pochrapuje, Adam leży z otwartymi oczami i krzywi się z bólu, usiłując przewrócić się na drugi bok. Z sypialni słychać stłumione stękanie Szramy i delikatne jęki Bożeny. Adam wzdycha.

Scena 37. W POCIĄGU

wnętrze/dzień

Adam i Antoni w pociągu. Obok nich starsze małżeństwo. W otwartym wagonie harmider, na wolnych miejscach sadowi się grupa chłopców i dziewczynek w sportowych dresach. Są roześmiani, hałaśliwi. Spiewają „nie zna granic ni kordonów pieśni zew”. Na miejscach obok siada dwóch chłopców.

STARSZY PAN

(zagaduje jednego z chłopców)

Na wakacje? Na obóz?

CHŁOPIEC

(z dumą)

Na zgrupowanie. Nasz klub bierze udział w defiladzie.

ADAM

Po co wysiadamy w Katowicach?

ANTONI

W Zabrze. Mam tam kolegę z wojska.

ADAM

Ty wszędzie masz kolegów z wojska.

ANTONI

To jedyna dobra rzecz w wojsku. Że potem masz wszędzie kolegów.

STARSZY PAN

(ironicznie do żony)

Rośnie nam młodzież. Chłuba narodu. A co będziecie robić konkretnie?

CHŁOPIEC

Będzie jechała platforma, ciągnięta przez ciężarówkę, a na tej platformie będziemy wykonywać figury akrobatyczne.

CHŁOPIEC II

A po południu będziemy sadzić drzewka w Parku Kultury i Wypoczynku.

CHŁOPIEC

Mężczyzna powinien posadzić drzewo, spłodzić syna i zbudować dom.

(śmieje się)

My zaczynamy od drzewa.

MĘŻCZYŻNA

A wiesz, kto to napisał? Bertold Brecht w „Dobrym człowieku z Sycuanu”. Z tej maksymy później powstało NRD.

Scena 38. ŚLĄSKI PLENER

plener/dzień

Pociąg wjeżdża w przemysłowa dzielnicę Katowic.

Scena 39. W FAMILOKU

plener/dzień

Drzwi otwiera Karol, krępy młody człowiek. Adam i Antoni stoją przed typowym śląskim familokiem. W oknie na parterze babcia Karola, oparta na poduszkach obserwuje przedpole.

KAROL

Pudel? A ty co tu robisz?

ANTONI

Brata odprowadzam. Do woja go wzięli.

KAROL

Nie godoj. Kaj?

ANTONI

Do nas. Szósta eskadra.

KAROL

(krzywi się i kręci głową)

Napić się trzeba. Szczęście, że dzisiaj nie robie, z nocnej szychty żem zeszedł.

(spogląda na babcię w oknie)

Babcia! Powiedz starymu, że na hałda ide.

Zamyka drzwi.

Idą wzdłuż ulicy familoków. Kilka domów dalej Karol stuka w okno. Po chwili w oknie ukazuje się młoda cycata dziewczyna.

KAROL

Halinko, weź kiełbaski i skocz do Piekorzowej po pół litry. Na hałda idziemy.

(ogląda się na chłopaków)

Wiesz ty co? Weź lepiej dwie flaszki. Koledzy z wojska przyjechali.

Scena 40. HAŁDA

plener/dzień

Karol nazbierał patyczków i teraz rozpala ognisko. Siedzą na szczycie starej hałdy, z której rozpościera się piękny widok na okolicę. W oddali widać kominy i koła kopalni.

KAROL

Dobra dziewczynka Halinka jest. Wszystko u niej jak trzeba. Niby żenić się mamy, tylko nie ma jak. Życia tu nie ma na Śląsku.

ANTONI

(kpiąco)

Tu nie ma życia? Wszyscy mówią, że co najlepsze, to idzie na Śląsk, do górników.

KAROL

Idzie? Może i idzie, ale po drodze gdzieś przepada. Do nas nie dochodzi. Człowiek żyły wypruwa na kopalni, chciałby wrócić do domu, wykąpać się, zjeść i pod pierzynę do żonki. Ale domu nie ma.

(dorzuca drewno do ogniska)

ADAM

Jak nie ma?

KAROL

(wzrusza ramionami)

Ja i starzy mieszkamy w domu dziadków. Ani oni się nie dorobili, ani ja. To samo Halinka. Dupczyć się chodzimy do komórki na rowery. W domu nie można, bo kupa ludzi. U niej jeszcze gorzej, bo dodatkowo jeszcze siostra z mężem. W dodatku Halinka jak ją dupczyć strasznie się drze. Jakbym ją piłą rżnął, a nie ciulem. Więc chodzimy do komórki. Tam się też drze, to dzieciaki na podwórku opowiadają, że w komórcie straszy duch jednego sąsiada, co tam motor trzymał, a w zeszłym roku się zabił na tym motorze. To nawet dobrze, bo się od tej komórki trzymają z daleka i żaden nie podgląda.

ANTONI

No to ożeń się.

KAROL

Jak? Dupczyć w komórcie to ja mogę Halinkę o ile ze sobą chodzimy. Ale chyba nie będę z własną żoną do komórki chodził, bo jakby to wyglądało?

Nadjeżdża Halinka na rowerze. Z koszyka na bagażniku wystają szyjki butelek. Halinka zsiada, szeroka spódnica zawija jej się wokół tęgich ud. Antoni z uznaniem zagląda w jej głęboki dekolot. Karol wyjmuję z koszyka szklanki, Halinka odwija kielbasę z pergaminu i nabija na patyki, żeby ją upiec na ognisku.

KAROL

O tobie żeśmy mówili, Halinka.

HALINKA

(czerwieni się)

Tak? A co?

ANTONI

Że fajna kobita jesteś.

HALINKA

Karol! Cóżżeś im naopowiadał?

KAROL

Że domu nie mamy i do komórki się dupczyć chodzimy.

HALINKA

(czerwieni się jeszcze bardziej)

Co ty, Karol...

KAROL

(wypija szklankę wódki)

Do spółdzielni na kopalni się zapisałem. Co miesiąc trzysta złotych wkładam na książeczkę mieszkaniową. Za pięć lat będę miał na wkład własny, ale bloki oni w planie zaczną dopiero za dziesięć lat budować. W osiemdziesiątym roku oddadzą do użytku. I wtedy już będziemy w czołówce oczekujących na mieszkanie. Tak mi w spółdzielni powiedzieli. Że w czołówce.

(Halinka rozdaje podpieczone kielbaski.

Karol nalewa)

Do Reichu trzeba jechać. Tu życia nie ma. Szkoda młode lata marnować.

HALINKA

To ja mu to ciągle mówię.

ADAM

Do Niemiec? A po niemiecku chociaż umiesz?

KAROL

Prędzej ja się po niemiecku nauczę, niż tu się coś zmieni.
Paszportu nie dają, ale Halinka ma folksdojczka w rodzinie, to
jak się poženimy mogą nas oboje na listę repatriantów wziąć.

(podaje im pełne szklanki)

No. Deutschland, Deutschland ueber alles.

(piją)

Pradziadek powstaniec śląski w grobie się przewraca.

Scena 41. DWORZEC W ZABRZU

plener/wieczór

*Na peronie stoi osobowy do Szczecina. Do konduktora wagonu
sypialnego podchodzi Antoni, który wlecze za sobą kompletnie pijanego
Adama.*

ANTONI

(wyciąga z kieszeni banknot stużłotowy)

Do Szczecina, panie kierowniku. Znajdzie się coś wolnego?

KONDUKTOR

(spogląda na banknot)

Bilety kolejowe macie?

ANTONI

Po co bilety. Brat do wojska. Ma rozkaz wyjazdu. Spił się
trochę z kolegami, jak żeśmy go żegnali.

(widząc wahanie konduktora)

Flaszka bimberku jeszcze została...

KONDUKTOR

Dobra. Wsiądźcie na razie obok do jedynki, przyjdźcie, jak pociąg ruszy.

Scena 42. WAGON SYPIALNY

wnętrze/noc

Konduktor otwiera drzwi do przedziału sypialnego. Antoni wpycha Adama do środka

KONDUKTOR

(troskliwie)

Tylko żeby mi wagonu nie zarzygał.

ANTONI

Nie ma sprawy. Co miał wyrzygać, to już wyrzygał. Słabą głowę ma.

KONDUKTOR

Przynieś mi potem dowody osobiste. Musze was zameldować w razie kontroli.

Konduktor odchodzi w głąb korytarza, Antoni układa Adama na piętrowym łóżku. Przez otwarte na korytarz drzwi widać sapiącego grubasa koło pięćdziesiątki, targającego walizkę. Za nim młodziutka blondynka z mniejszą torbą. Antoni wygląda za nimi na korytarz. Wchodzą do przedziału przy końcu wagonu. Antoni zamyka drzwi od przedziału.

Scena 43. KORYTARZ WAGONU SYPIALNEGO wn. /noc

Grubas oddaje dowody i bilety konduktorowi. Antoni podchodzi i czeka na swoją kolej. Z RADIOODBIORNIKA Szarotka dobiega głos spikera.

SPIKER

Jutro premier Cyrankiewicz dokona otwarcia nowego centrum radiowo-telewizyjnego przy ulicy Woronicza. Budowa centrum jest największą inwestycją ostatniej pięciolatki. Dla uczczenia srebrnych godów Polski Ludowej budowniczowie zobowiązali się zakończyć budowę do dnia 22-go lipca, to jest pięć miesięcy przed terminem. W dniu dzisiejszym załogi złożyły meldunek o zakończeniu budowy.

GRUBAS

I dwie kawy poproszę.

KONDUKTOR

Już się robi. Do przedziału przyniosę.

Grubas kiwa głową i odchodzi, przepychając się z Antonim w wąskim korytarzu. Konduktor sypie po dwie łyżeczki kawy do szklanek i zalewa wrzątkiem z czajnika. Na spodeczki kładzie kostki cukru i wychodzi z tym na korytarz.

KONDUKTOR

Popilnuj tu chwilę.

Antoni kiwa głową i wchodzi do konduktorskiego przedziału. Na stoliku leży mała kupka dowodów osobistych. Antoni siada i wygląda przez okno. W ciemności migają światła mijanych domów i latarni.

SPIKER

Prezes Radiokomiteu Włodzimierz Sokorski zapowiedział na przyszły rok uruchomienie drugiego programu Telewizji Polskiej, ale również rozpoczęcie kolorowych transmisji telewizyjnych. Kierownictwo partii i rządu ZSRR z radością przyjęło zaproszenie do udziału w obchodach 20 rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Konduktor wraca. Siada przy stoliku naprzeciwko Antoniego, sięga za siebie po dwie szklanki.

KONDUKTOR

No to nalej co tam masz.

Antoni sięga do kieszeni po butelkę bimbru. Konduktor otwiera książkę meldunkową i zaczyna wpisywać dane z dowodów osobistych.

KONDUKTOR

Muszę ich tu wszystkich meldować. Jak w hotelu. Milicja lubi wiedzieć, gdzie kto spędza noc. I z kim.

ANTONI

Milicja? A po co im to?

KONDUKTOR

Byś się zdziwił. No, po jednym.

(pije łyk bimbru)

Mocny. Może być.

(zaczyna pisać)

Czasem muszę osobny raport pisać. Na przykład dzisiaj. Ten gruby co im kawę nosił. Z tą młodą dupą. On żonaty, tu, widzisz?

(pokazuje mu dowód)

A ona oczywiście panienka. Milicja lubi takie rzeczy wiedzieć. Cholera wie, kto to jest, ten gruby. Więc mają mój raport, w razie czego hak na gościa jest. Będą chcieli go nakłonić do współpracy, to może im się przydać.

ANTONI

To pan tak na wszystkich... pisze te raporty?

KONDUKTOR

Muszę. Inaczej bym nie dostał tej posady.

(śmieje się)

Nie martw się, na ciebie nie. Jestem w stanie ocenić, kto może stanowić zagrożenie dla ustroju. Na specjalnym szkoleniu byłem przez tydzień w Międzyzdrojach. Dużo nas tam było, przeważnie z Warszawy, z hoteli recepcjoniści, ale nie tylko, z orbisowskich hoteli to nawet kelnerzy i szatniarze. Wszyscy w tej branży turystycznej musimy współpracować. A jak jesteś dobry, to karierę robisz. Jak masz zmysł obserwacji, raz czy drugi dobry raport napiszesz, na przykład konduktorem na międzynarodowych liniach możesz zostać. Moskwa, Wiedeń, Paryż, Belgrad, Sofia. To jest dopiero życie. A jaki szmal

można zrobić! Wiesz, za ile kilo kawioru można opchnąć w Paryżu? Trzysta dolarów z pocałowaniem ręki. W sklepie tam pięćset kosztuje. W Moskwie damy dwie pary dżinsów raffle z pewexu po siedem dolarów.

(opróżnia szklankę)

Kumpel po pięciu latach willę pobudował na Pogodnie. No, nalej jeszcze.

(pije łyk)

Albo kelner w hotelu orbisowskim. Jak język jeszcze zna, to może cudzoziemców obserwować. A jak nie, to cinkciarstwem oficjalnie zajmuje się. Dolary skupuje dla MSW-u, zawsze przy tym coś dla siebie trafi, nikt go nie sprawdza przecież. A na emeryturze możesz szatniarzem zostać. To tak samo ważne stanowisko wbrew pozorom, dużo się widzi w takim nocnym lokalu albo w hotelu. Za szatnię swoje kasujesz, zagraniczne papierosy spod lady sprzedajesz z podwójnym przebicciem.

(Antoni kręci głową)

No? Pomyślałbyś, jak można zrobić karierę w socjalistycznej ojczyźnie? A wy gdzie do tego wojska?

ANTONI

Świnoujście. Brata do łodzi podwodnych wzięli.

KONDUKTOR

Ciekawe. Ja w wojsku nie byłem. Szkoda czasu. Kategoria D, niezdolny do służby w formacjach wojskowych.

ANTONI

Ja też byłem w Świnoujściu. Siedem lat temu wyszedłem.

KONDUKTOR

No to znasz Świnoujście? Miłe miasteczko się zrobiło, odkąd prom ze Szwecji uruchomili. Kupa Szwedów przyjeżdża wódki się napić, połowa poza Świnoujście nosa nie wyściubia, pół miasta z tego żyje. A połowa do Szczecina jedzie. Tam nocnych lokali więcej. Kaskada, Paloma, Bajka. Jak na Riwierze. Wóda i panienki. Dla nich tanio jak barszcz. Coś tam jeszcze zostało?

SPIKER

Egipski dziennik Al Ahram donosi w środę, że Izrael

zaangażował 200 zagranicznych pilotów do służby w izraelskim lotnictwie wojskowym. Miesięczna pensja najemników wynosi 100 funtów szterlingów. Piloci ci mają otrzymywać jeszcze dodatkowe specjalne wynagrodzenie za każdy samolot, który strąca w czasie walk powietrznych.

ANTONI

(nalewa do szklanek)

Nie za bardzo Świnoujście znam, do miasta rzadko nas wypuszczali. Tam ruskie bazy, a chłopaki lubili z matrosami naparzać się. To gdzie tam najlepiej pójść?

KONDUKTOR

Albatros. Jest parę mordowni, ale Albatros klasa lokal. Nad samym morzem, przyjemnie.

ANTONI

(ścisza głos)

Wie pan, bratu muszę panienkę załatwić, zanim do wojska pójdzie. Jeszcze nie zaznał tego towaru.

KONDUKTOR

Normalnie, ludzka sprawa. Też uważam, że lepiej parę złotych zapłacić, niż się pierdolić z całym tym bajerem, kwiatki kupować, wino stawiać. Kto wie, czy tak nawet taniej nie wychodzi. I wiesz, że trypla nie złapiesz. Panienki co tydzień do sprawdzenia chodzą.

(drapie się w czoło)

W Albatrosie spytaj szatniarza o Gertrudę. Powiedz, że ja cię przysyłam.

Scena 44. PRZEDZIAŁ WAGONU SYPIALNEGO wn/świt

Adam zrywa się z pawiem na ustach. Rzyga do umywalki. Szarpie się z oknem. Za oknem świt, słońce wschodzi na czerwono. Udaje mu się otworzyć okno i resztę pawia wyekspediować na zewnątrz. Drzwi do przedziału otwierają się. Wchodzi Antoni. Zabiera się za sprzątanie. Wyraźnie osłabiony Adam wraca na łóżko.

Scena 45. POCIĄG

plener/noc

Pociąg przejeżdża w nocnym krajobrazie.

Scena 46. NA PROMIE

PLENER/RANEK

Prom do Świnoujścia. Obaj bracia na pokładzie, przy burcie, między osobowymi samochodami. Adam wzdyga się na wspomnienie pijackiego popołudnia.

ADAM

To już morze?

ANTONI

Kanał.

ADAM

A woda słona?

ANTONI

Jak jest przyływ, to może być słona.

Scena 47. PENSJONAT

wnętrze/dzień

Pensjonat „Bryza” na bulwarze. Bracia wchodzą do środka. Skromna recepcja, za ladą nikogo. Antoni naciska na dzwonek. W radioodbiorniku Słyszeć naukową pogadankę.

RADIO

...W tym samym czasie odbył się start rakiety Łuna-15. Nie jest to jednak przejaw kosmicznej rywalizacji, jak napisała zachodniemiecka prasa, po prostu loty na Księżyc mogą odbywać się w pewnych sprzyjających ku temu dniach i

widać, że właśnie teraz otworzyło się okno do księżycowych startów. Łuna-15 jest jednak w odróżnieniu od Apollo statkiem w pełni zautomatyzowanym. Uczni radzieccy wychodzą z założenia, że lot automatu lądującego na Księżycu jest dla nauki bardziej skuteczny, niż lot człowieka, pomijając decyzje wysłania załogi ludzkiej w warunkach, kiedy jeszcze taki lot z konieczności łączy się z nadmiernym i prawdopodobnie niepotrzebnym ryzykiem.

Zza drzwi niespiesznie wychodzi recepcjonistka.

ANTONI

Dwa pokoje znajdują się?

RECEPCJONISTKA

Teraz, w sezonie? Marzenie ściętej głowy.

ANTONI

Na dwa dni tylko.

RECEPCJONISTKA

A skierowanie jakieś w ogóle macie?

ANTONI

Prywatnie. Bez skierowania, bez zameldowania. Brat w poniedziałek do floty idzie.

RECEPCJONISTKA

Zobaczmy, co się da zrobić. Wieczorem przyjdźcie.

ANTONI

To może chociaż rzeczy zostawimy?

RECEPCJONISTKA

A, proszę. Tu na zapleczu.

(otwiera drzwiczki do komórki)

Scena 48. PLAŻA

plener/dzień

Adam i Antoni kroczą po zatłoczonej plaży. Nogawki spodni mają podwinięte, koszule rozpięte do pasa. Upał. Adam zbliża się do brzegu, wchodzi w morze po kolana i zaczerpuje ręką wodę. Podnosi dłoń do ust, próbuje.

ADAM

Słona.

Scena 49. MIASTO

PLENER/DZIEŃ

Bracia idą ulicą. Mijają szeroką bramę, zagrządzającą ulicę w poprzek. Na bramie czerwona gwiazda, w która wpisany jest sierp i młot. Obok bramy budka wartownika. Mijają bramę idąc w stronę nabrzeża i kutrów rybackich.

ANTONI

(wskazuje ręką)

Tam twoja jednostka. Tu ruscy, a tam ty.

ADAM

Gdzie?

(zasłania oczy przed słońcem)

ANTONI

Tam. No, chodź. Jeszcze się napatrzysz, aż ci bokiem wyjdzie.

Z daleka widać port wojskowy, w którym stoi kilka jednostek, między innymi jedna łódź podwodna.

Scena 50. RESTAURACJA „ALBATROS” wewnątrz/wieczór

Adam i Antoni przeciskają się w tłumie przy wejściu. Przed drzwiami stoi cinkciarz i zagabuje ich po angielsku.

CINKCIARZ

Czeńdż many?

ANTONI

Rozmień mi stary złotówkę na dwie pięćdziesiątki do telefonu?

CINKCIARZ

Ty! Nie bądź taki dowcipny.

Masywnie zbudowany portier w brązowej liberii ze złożonymi guzikami i akselbantami ze złotych frędzli zastępuje im drogę.

PORTIER

Miejsc nie ma. Nie widzą?
(wskazuje tabliczkę z napisem BRAK WOLNYCH MIEJSC)

ANTONI

My od Kociołka.

PORTIER

(nieufnie)

Kociołka? Jakiego Kociołka?

ANTONI

Ludwika. Z Warsz.

PORTIER

Dobra. Ale tylko do baru. Stolików nie ma.

W lokalu do tańca gra pięcioosobowy zespół. Kilkanaście par przytula się na parkiecie, a gitarzysta śpiewa: „Czy znasz morza brzeg bez poszumu fal” Przy barze tłok panuje nie mniejszy, niż przy wejściu. Antoni przeciska się do baru, Adam zostaje bliżej wejścia. Antoni rozmawia z barmanem, po chwili wraca z dwoma szklankami w ręku.

ANTONI

Sok pomarańczowy, pijoku.

Adam kiwa głową ze zrozumieniem. Antoni zostawia go i rusza w kłębiący się tłum, wypełniający knajpę. Adam cofa się pod ścianę. Od wejścia przeciska się młoda kobieta, trzymając za rękę kilkuletniego chłopca. Kobieta rozgląda się i spostrzega Adama.

ROKSANA

Sam jesteś?

ADAM

(zaskoczony)

Sam... To jest... z bratem...

ROKSANA

(bierze go pod ramię)

To chodź... Potrzebny mi jesteś.

(widząc jego wahanie)

No, chodź. Na pół godzinki.

Popycha go, przeciskając się przez tłum w stronę baru, za sobą ciągnie dziecko. Barman rzuca jej gniewne spojrzenie. Tuż za barem kotara zasłania ścianę, za kotarą znajdują się drzwi. Roksana otwiera drzwi, wpycha Adama i wchodzi do korytarza, prowadzącego na zaplecze.

Scena 51. NA ZAPLECZU

wnętrze/wieczór

Słabo oświetlony korytarzyk, z którego prowadzą drzwi do garderoby.

ROKSANA

Zaraz mam występ. Nie miałam z kim zostawić dziecka. Musiałam go zabrać. Jak masz na imię?

ADAM

Adam...

ROKSANA

To jest Janek. Janek, przywitaj się z Adamem.

(Janek z powagą podaje Adamowi rękę)

Znasz jakieś bajki?

(Adam kręci głową)

Nie szkodzi. Dacie sobie radę. Stójcie tu i nigdzie się nie ruszajcie. Idę się przebrać.

Roksana znika za drzwiami. Zza kotary słychać przytłumiony dźwięk z restauracji. Zespół kończy grać, wokalista mówi do mikrofonu. Adam uchyla drzwi, żeby lepiej słyszeć.

WOKALISTA

Dziękujemy państwu bardzo za wspaniałą zabawę na parkiecie, wszyscy zasłużyliście sobie na chwilę wytchnienia, zapraszamy więc na występy artystyczne. Przed państwem magiczny duet Giorgio i Francesca!

Adam chwieje się na nogach, nagle odepchnięty. Zza jego pleców do drzwi przepycha się para w kostiumach obsypanych cekinami: Ona w skąpym bikini, on w czarnych spodniach i obcisłym żakiecie. Para wybiega na parkiet. Orkiestra zaczyna grać. Giorgio i Francesca zaczynają występ od żonglerki kolorowymi maczugami. Adam podgląda ich występ przez uchylone drzwi.

JANEK

(patrzy na Adama z niechęcią)

Nudne. Ciekawie będzie, jak będą puszczać ognie.

ADAM

(wygląda przez drzwi)

Oni tak co wieczór?

JANEK

No.

ADAM

I ty też co wieczór?

JANEK

Nie.. tylko jak mama nie ma mnie z kim zostawić.

ADAM

Siedzisz tak do późna? Do szkoły nie chodzisz?

JANEK

Do przedszkola. Ale są wakacje. Przyjechaliśmy z mamą nad morze. Na plażę chodzimy. Można budować zamki z piasku. Ale w nocy fala je rozwała.

(perkusista nabija, zespół gra tusz)

O, teraz. Będą ognie.

Obaj wyglądają zza kotary. Francesca podaje Giorgio płonącą pochodnię, którą Giorgio przykłada do ust zionąc nagle ogniem.

JANEK

Fajne?

ADAM

Fajne.

JANEK

Że on się nie poparzy. Jak on to robi?

ADAM

Zapytaj go.

JANEK

Pytałem. Nie chce powiedzieć.

Giorgio i Francesca kłaniają się i schodzą na oklaskach. Adam odsuwa się od drzwi, żeby ich przepuścić.

WOKALISTA

A teraz szlagier wieczoru! ! Przed państwem tajemnicza i pełna wdzięku – Roksana!

Adam odwraca się i widzi Roksanę w tiulowym przezroczystym stroju, spod którego prześwitują złoty biustonosz i złote majtki. Światła przyciemniają się, zespół zaczyna grać pościelowy kawałek. Roksana wybiega na parkiet i zaczyna tańczyć.

JANEK

(ciągnie Adama za rękę)

Siadaj tutaj.

(pokazuje mu krzesło)

ADAM

Czekaj. Daj popatrzeć.

JANEK

Nie patrz. Mama nie pozwala.

(zatrząskuje drzwi)

ADAM

No dobra. Nie to nie.

Słyszają przytłumioną muzykę. Janek ukradkiem spogląda na Adama, Adam udaje, że tego nie widzi.

JANEK

A ty też przyjechałeś na wakacje?

ADAM

Wakacje? Ja już skończyłem szkołę.

Roksana kończy taniec i, żegnana oklaskami, zbiega z parkietu. Wraca za kotarę i widzi Janka i Adama na krzesłach pod ścianą.

ROKSANA

Dzięki za pomoc. Mam nadzieję, że się nie naprzykrzał.

(bierze Janka za rękę)

ADAM

Nie ma sprawy.

(Z wahaniem)

To ja już pójdę?

ROKSANA

(podaje mu rękę)

Do widzenia.

(żeby Janek nie słyszał)

Jak go zostawiam samego, to podgląda.

JANEK

To nieprawda!

Scena 52. RESTAURACJA 'ALBATROS'

jak 44

Adam wraca na salę. Przechodzi pomiędzy stolikami gęsto obsiadłymi przez panienki w wydekoltowanych sukienkach. Szuka wzrokiem Antoniego. Antoni rozmawia z jakąś dziewczyną. Kiwa na niego ręką. Obok dwóch pijanych facetów rozmawia po szwedzku, jeden z nich obejmuje blondynkę z dużym biustem.

ANTONI

Gdzieś ty zginął? Poznajcie się. To jest Sandra.

Adam podaje rękę niepozornej dziewczynie z warkoczem zaplecionym w kok wokół głowy, ubranej w skromną bluzkę, prawie bez makijażu.

Scena 53. PENSJONAT

wnętrze/noc

Adam, Antoni i Sandra wchodzą do recepcji pensjonatu. Senny portier podaje klucze. Głową wskazuje Sandrę.

PORTIER

A to kto?

ANTONI

Żona. Właśnie przyjechała.

PORTIER

Świadectwo ślubu jest? Bo w dowodzie nie wpisane.

ANTONI.

Jest, oczywiście. Proszę.

Antoni wyjmuje z kieszeni dwadzieścia złotych. PORTIER kiwa głową i chowa banknot.

Scena 54. POKÓJ HOTELOWY

wnętrze/noc

Antoni wpycha Sandrę i Adama do pokoju.

ANTONI

W razie czego jestem obok.

Sandra siada na łóżku. Adam na krzeselku pod oknem, przy małym stoliczku, na którym stoi butelka wody mineralnej i mała szklanka. Milczą przez jakiś czas.

ADAM

Chcesz wody?

(Sandra kręci głową odmownie)

Nic innego nie ma.

SANDRA

Nie chce mi się pić.

ADAM

Naprawdę nazywasz się Sandra?

SANDRA

Ola. Aleksandra. Ale skróciłam na Sandra.

ADAM

Przyjechałaś na wakacje?

SANDRA

Tak jakby. Z koleżanką.

ADAM

A koleżanka gdzie?

SANDRA

Znalazła bojka.

ADAM

Kogo?

SANDRA

Narzeczonego. Szweda.

ADAM

Zna szwedzki?

SANDRA

No co ty? Skąd?

(chichocze)

ADAM

(Śmiech Sandry rozluźnia go)

To jak się poznali?

SANDRA

Jak. No, w „Albatrosie”.

ADAM

To jak rozmawiają?

SANDRA

(wzrusza ramionami)

Nie rozmawiają. O czym mają rozmawiać?

ADAM

Nie wiem. Jak tam jest w Szwecji, na przykład.

SANDRA

Jak jest w Szwecji? Lepiej, niż u nas. Pieniądze mają. Wszędzie jest lepiej, niż u nas. Nawet na Węgrzech i w Czechosłowacji. I w NRD. Mam koleżankę, co jeździ na wycieczki z Orbisem jako przewodniczka. Ona mówi, że tylko u nas taki syf. Nic w sklepach. A nawet, jakby było, to i tak nie ma za co kupić. Wódkę piją, bo nie ma na co oszczędzać.

ADAM

A ty? Skąd jesteś?

SANDRA

Z Łodzi. Bo co?

ADAM

Pracujesz? Czy uczysz się?

SANDRA

Skończyłam technikum odzieżowe. Ale nie pracuję. A ty idziesz do wojska?

ADAM

Antek ci mówił?

SANDRA

To kiepsko?

ADAM

Ja wiem? Może nie będzie tak źle. Nie może być gorzej, niż w domu.

SANDRA

W domu słabo?

ADAM

Starzy, brat, dziadek, wszyscy na kupie. Kiszka. Głędzą i telewizję oglądają. Nic im się nie chce.

SANDRA

U mnie też słabo. Nawet telewizora nie ma. Matka, siostra. Ojciec wyprowadził się. Matka rękę załamuje i biega do kościoła po poradę, bo siostrę w szkole złapali jak paliła papierosy w sraczu.

ADAM

Łódź chociaż duże miasto, bo ja mieszkam na zadupiu.

SANDRA

Duże miasto? Nie świruj. Dziura. Tramwaje nocne o dziesiątej wyjeżdżają.

Scena 55. POKÓJ HOTELOWY ANTONIEGO wnętrze/noc

Antoni przy ścianie. Stara się usłyszeć, co się dzieje w środku. Bierze ze stolika szklankę i przystawia do ściany, do szklanki przykłada ucho. Słyszać trochę lepiej, ale z przyciszonej rozmowy niewiele się można zorientować.

Scena 56. POKÓJ HOTELOWY

jak 48.

W pokoju atmosfera luźniejsza. Sandra siadła wygodniej, podkuliła nogi, rękami objęła kolana.

SANDRA

Dziewczynę masz?

ADAM

Mam. Chyba. Sam nie wiem. Na trzy lata do wojska idę.

SANDRA

Ja też miałam chłopaka.

(po chwili)

Wszyscy faceci to...

(macha ręką)

Szkoda gadać. Tylko o jedno im chodzi.

(patrzy na niego)

Tobie też.

ADAM

(zmieszany, przełyka ślinę)

Noo...

SANDRA

Nie ma sprawy. Znam życie. Powiem ci coś... Ale przysięgnij, że nikomu nie powtórzysz.

ADAM

No, przysięgam... Komu bym miał powtórzyć?

SANDRA

Nikomu. Przysięgnij. Powiedz: Jak Boga kocham.

ADAM

No, jak Boga kocham.

SANDRA

Jak Boga kochasz że co?

ADAM

No, że nikomu nie powiem.

SANDRA

Nikomu tego nie mówiłam, nawet Baśce....

(po chwili milczenia)

Ten Waldek to mnie zostawił... Wyjechał, jak się dowiedział... jak zaszłam w ciążę.

(znowu milczy)

Nawet za skrobankę nie zapłacił.

ADAM

(po chwili)

To nie chciałaś mieć dziecka?

SANDRA

(patrzy na ścianę)

Nieślubne? Co ty. Matka by mnie z domu wyrzuciła... Nalej mi tej wody.

(Adam podaje jej szklankę)

Jak wyszłam od tej lekarki... Chciałam iść do kościoła. Ale nie mogłam iść do kościoła z grzechem śmiertelnym na sumieniu.

(pauza)

Od tej pory nie byłam w kościele w ogóle.

ADAM

A to kiedy było?

SANDRA

W zeszłym roku na jesieni. Tak się jakoś czułam... jakbym to nie była ja. Siadłam na skwerze tym przy Piotrkowskiej na ławce. Bo lekarka na Tuwima miała gabinet. Łzy mi leciały i jeden pan dał mi chusteczkę. A mi się ciągle zdawało, że to nie ja, że ja gdzieś fruwać w powietrzu i patrzeć na siebie z góry.

(pociąga nosem)

Jak byłam mała i mój pies wpadł pod samochód też tak się czułam. Jakbym to nie była ja. I teraz, co robię... to też nie ja. Klik! Wyciągam sznurek z kontaktu. Lampa gaśnie.

ADAM

To tak działa?

SANDRA

Działa.

ADAM

To by była dobra metoda. Jest fajnie – wszystko w porządku. Coś nie tak – naciskasz przełącznik i klik! To już nie ty.

SANDRA

Dokładnie tak właśnie robię.

Scena 57. POKÓJ HOTELOWY ANTONIEGO

jak 49.

Antoni nasłuchuje leżąc w łóżku. Zniecierpliwiony zrywa się i wkłada spodnie.

Scena 58. POKÓJ HOTELOWY

WNĘTRZE/ŚWIT

Adam stoi przy oknie. Świta.

ADAM

...ja tam nie wiem. Będzie, co będzie. Zdałem maturę, teraz wojsko. Nie muszę myśleć. Na pewno kiedyś przyjdzie taki moment, że trzeba będzie pomyśleć. Ale to jeszcze nie teraz. Na szczęście. Bo kompletnie nie wiem, co ja bym mógł wymyślić. Co innego mój brat. On zawsze wie, co trzeba zrobić, umie wszystko załatwić, ustawić się.

SANDRA

Co masz myśleć. Jak się myśli, to zawsze jest smutno. A jak nie myślisz, może być nawet wesoło. Kon ma duży łeb, to niech myśli.

Drzwi otwierają się wolno. Antoni wkłada głowę przez drzwi.

ANTONI

Co robicie?

ADAM

Rozmawiamy, a co?

ANTONI

Chodź na chwilę.

(znika za drzwiami)

Scena 59. KORYTARZ HOTELOWY

wnętrze/świt

Adam wychodzi na korytarz.

ANTONI

(ze zniecierpliwieniem)

Co się dzieje?

(zagląda mu w oczy)

ADAM

(ucieka ze wzrokiem)

Co? Mówiłem ci. Rozmawiamy.

ANTONI

Rozmawiacie? A co miałeś robić? Rozmawiać?

(Adam wzrusza ramionami)

Nie chcesz?

(Adam milczy)

Nie chcesz? Bo może my tu wszyscy tylko tracimy czas?

(Adam milczy, Antoni szarpie go)

Jak nie chcesz, to powiedz. Bo przecież zapłacone?

ADAM

Nie.

ANTONI

(ze złością)

Dobra. Idź do mojego pokoju. Teraz ja z nią porozmawiam.

(wpycha go do pokoju)

Scena 60. POKÓJ HOTELOWY ANTONIEGO **wnętrze/świt**

Adam kładzie się na łóżku. Leży. Po chwili z pokoju obok dobiega odgłos skrzypiącego rytmicznie materaca. Adam nakrywa głowę poduszką.

Scena 61. JADALNIA

wnętrze/dzień

Jadalnia w domu zdrojowym w porze śniadania, gwarna, pełna wczasowiczów i wczasowiczek przeważnie w średnim wieku. Kelnerka stawia przed Adamem i Antonim talerze, na których znajdują się ich porcje śniadaniowe – po plasterku żółtego sera, po kawałku białego, po dwa plasterki kielbasy szynkowej, po kosteczce masła, a na spodeczku – dżem truskawkowy. Adam milczy. Z głośników słychać program radiowy – zespół akordeonistów Dzierżanowskiego.

KELNERKA

Do picia herbatę, czy kakao?

ANTONI

(poirytowany)

Herbatę. Chyba jasne?

KELNERKA

(z urazą w głosie)

Nie wiem. Bo niektórzy wola kakao.

SPIKER W RADIO

Kończymy niedzielny rolniczy kwadrans. Jest godzina dziewiąta.

(słychać przerywany sygnał pipka)

A teraz wiadomości. Łuna 15 i Apollo 11 dążą w swojej równoległej misji do Księżyca. Ich orbity nie krzyżują się. Oba statki kosmiczne okrążają Księżyc. W nocy z niedzieli na poniedziałek Apollo 11 wyląduje na powierzchni Srebrnego

Globu, a jego załoga dokona wyjścia ze statku. Telewizja Polska, tak jak wszystkie telewizje na świecie, będzie transmitować to wydarzenie.

ANTONI

(smarując kolejną kromkę)

Jedz. Czemu nie jesz?

Adam nie odzywa się. Rozgląda się po sali. Wczasowicze zaczynają już wstawać od stolików i opuszczać jadalnię.

ANTONI

No jedz! Przecież zapłacone.

Adam zrywa się od stolika, bierze z krzesła obok swoją torbę i wychodzi z sali. Antoni patrzy za nim, wzrusza ramionami i przysuwa sobie jego nietkniętą porcję.

Scena 62. ULICA

plener/dzień

Adam snuje się po ulicy. Przystaje przed neogotyckim kościołem z czerwonej cegły. Po chwili wahania wchodzi do środka.

Scena 63. KOŚCIÓŁ

wnętrze/dzień

Na ambonie młody ksiądz wygłasza kazanie.

KSIĄDZ

...to rodzina jest schronieniem przed złem tego świata. To ojciec, matka, dzieci. Dziadkowie. Wielopokoleniowe rodziny

żyjąc razem tworzą dom. Dom, który chroni tradycję. Dom, w którym się święto święci, dom, który ma być ostoją prawości, zamknięty hermetycznie jak łódź podwodna wypełniona dobrem w odmętach oceanu zła. Dom, w którym prawo stanowi nauka Chrystusa, a nie narzucone ludziom czerwone kodeksy. I ten dom przetrwa, bo w nim jest nadzieja na duchowe odrodzenie Ojczyzny.

Adam klęka, żegna się i wychodzi z kościoła.

Scena 64. PLAŻA

plener/dzień

Adam idzie po zatłoczonej plaży. Opaleni na murarski heban górnicy grają w siatkówkę, pokrzykując po śląsku. Dzieci biegają po płyciźnie, uskakując przed falami. Majestatycznie przechadza się muskularny ratownik. Zauważa go Janek. Podbiega i chwyta go za rękę. Pokazuje mu swój zamek z piasku.

ADAM

Ty tu sam? A gdzie mama?

Janek palcem wskazuje ukrytą za plażowym parawanem Roksanę. Adam podchodzi do grajdoła. Roksana zapina biustonosz, Adam siada na piasku.

ROKSANA

(usprawiedliwia rozpięty biustonosz)

Muszę być równo opalona. Żadnych białych plam...

Na niebie przelatuje odrzutowiec. Adam zadziera głowę.

ADAM

Mig – 21. Patroluje linie wybrzeża.

(patrzy na Roksanę)

Pani tak codziennie? No, te tańce...

ROKSANA

Poniedziałki wolne. Przez miesiąc. W wakacje zarabiam na

cały rok. A dzisiaj mam ostatni występ. Od wtorku program się zmienia. Jadę do Warszawy. Do „Domu Chłopa”, a ekipa z „Domu Chłopa” przyjeżdża tutaj.

(śmieje się)

Żeby się konsumentom nie znudziło. Potem wrzesień w Zakopanem, w „Murowanej Piwnicy”.

ADAM

I kto to tak układa?

ROKSANA

Warszawska Estrada. To się nazywa grafik rotacyjny. Przyjdiesz? Jak ty masz na imię, bo zapomniałam?

ADAM

Adam.

ROKSANA

A ja Halina.

ADAM

Nie Roksana?

(Roksana parska śmiechem)

Scena 65. „ALBATROS”

wnętrze/wieczór

Adam wchodzi do restauracji, przepychając się w tłumie. Zespół muzyczny zapowiada występ duetu Giorgio i Francesca. Światła przyciemniają się, zapalają się reflektory i duet żonglerów wybiega zza kotary na parkiet. Adam staje przy barze. Rozgląda się. Barman podchodzi do Adama.

BARMAN

Dla pana?

ADAM
(niepewnie)

Wodę...

BARMAN
(wskazuje palcem)

Tam są toalety. Woda jest w kranie. Za darmo.

ADAM
Acha... No to wódkę.... Z sokiem...

Giorgio i Francesca kończą występ. Wokalista zapowiada erotyczny taniec Roksany. Adam odbiera szklankę od barmana i przesuwa się bliżej parkietu, żeby lepiej widzieć. Roksana zaczyna tańczyć. Światła prawie gasną, włącza się lampa ultrafioletowa. Roksana w tańcu rozbiera się, pozostając tylko w tiulowej pelerynce. Na koniec podnosi z parkietu szal, owija się nim i wybiega w stronę kotary. Mijając Adama mruga do niego. Adam odstawia szklankę i wchodzi za kotarę.

Scena 66. NA ZAPLECZU **wnętrze/wieczór**

ROKSANA
(odwraca się do Adama)
Poczekaj chwilkę.

Roksana wchodzi do garderoby. Adam posłusznie siada na krzeselku. Z pokoju obok wychodzą Francesca i Giorgio, przebrani po cywilnemu niemal nie do poznania. Obrzucają Adama znaczącym spojrzeniem i znikają za kotarą. Zaraz po ich wyjściu zza kotary wychodzi Leszek, facet w średnim wieku, dość atletycznej budowy, na lekkiej bańce. Mija Adama i wchodzi do garderoby. Zza drzwi słychać głosy Roksany i Leszka, ale Adam nie może zrozumieć, o czym rozmawiają. Po chwili drzwi uchylają się. Oboje wychodzą na korytarz. Adam wstaje z krzesła.

ROKSANA
...nie mogę, dziecko w domu, muszę zwolnić sąsiadkę, w

ogóle nie jestem spakowana i jeszcze brat cioteczny do mnie przyjechał, żeby mi pomóc. Adam, przywitaj się z panem Leszkiem.

LESZEK

Brat cioteczny, tak?

ROKSANA

Kuzyn... Chodź, Adam, taksówkarz czeka...

ADAM

A masz telewizor? Bo ja muszę transmisje oglądać...

ROKSANA

Mam, nie martw się.

LESZEK

(zastępuje jej drogę)

Nie ma mowy. Nieładnie by było... wyjechać tak bez pożegnania...

(usiłuje ją pocałować)

ROKSANA

(odpycha go)

Daj mi spokój! Jesteś pijany! Adam! Idziemy!

Roksana uwalnia się i ciągnie Adama do wyjścia. Leszek opada na krzesło.

Scena 67. W TAKSÓWCE

wnętrze/noc

W taksówce Roksana mówi ścisłym głosem, żeby kierowca nie słyszał.

ROKSANA

Co za ohydny typ! Namolny. On jest milicjantem. Ubek

normalny. Jak się dowiedziałam, nie chciałam go znać.
A ten przychodzi. I co, ja nawet portierowi nie mogę
powiedzieć, żeby go nie wpuszczał, bo ten ubek tu rządzi.
(do kierowcy)

Tu niech pan stanie.

(wysiadają przed małym domkiem. Roksana płaci)

Scena 68. MIESZKANIE ROKSANY

wnętrze/noc

W mieszkaniu przed telewizorem podekscytowany Janek. Tęga kobieta siedzi w fotelu i czyta „Ty i Ja”. Na ekranie niewyraźne zdjęcia statku Apollo 11, w studio toczy się dyskusja ekspertów.

ROKSANA

Dziękuję, pani Alu, już więcej nie będziemy się naprzykrzać.
(wyjmuje pieniądze z portmonetki)

EKSPERT W TV

Trzeba powiedzieć, że lot okołoksiężycowy statku kosmicznego Łuna 15 nie jest tak nagłaśniany przez prasę zachodnią, jakby na to zasługiwał ze względu na swoje znaczenie i niewątpliwie ogromny krok w podboju kosmosu, pomimo, iż oba statki, zarówno Łuna, jak i Apollo, w tym samym czasie okrążają Księżyc i prowadząc badania naukowe w równym stopniu przyczyniają się do poznania naszego satelity. Dzieje się tak dlatego, że dla prasy zachodniej sensacja jest ważniejsza od naukowego obiektywizmu. Urządzenia, zainstalowane na pokładzie Łuny 15 są małowymne, nie mają życiorysów, ani polis ubezpieczeniowych, nie zostawiły na Ziemi swoich bliskich. Nie ulega jednak wątpliwości, że jesteśmy świadkami dwóch wielkich wydarzeń w dziejach podboju kosmosu – równocześnie.
(pani Ala wychodzi)

JANEK

I oni lecą na ten sam Księżyc, który tu widać przez okno?

ADAM

Na ten sam.

JANEK

To jakby wyteńczyć wzrok, to się ich zobaczy bez telewizji?

ADAM

No, gdyby mieć mocny teleskop.

ROKSANA

Janek, do łóżka! Że też pani Ala pozwoliła ci oglądać telewizję!

JANEK

Ale ja chcę zobaczyć człowieka na Księżycu!

ROKSANA

Zobaczysz rano, będą powtarzali na okrągło. A na razie możesz sobie popatrzeć na księżyc przez okno. Odsłoń ci firankę.

(wyprowadza go do sypialni)

SPIKER

W Ameryce wielu przedsiębiorców usiłuje ubić interes na wyprawie księżycowej. Jeden z jubilerów oświadczył, że gotów jest zapłacić NASA pięć tysięcy dolarów za funt kamieni księżycowych, przywiezionych przez wyprawę, które ma zamiar oprawiać w pierścionki, naszyjniki i inne ozdoby, aby je później sprzedawać snobom po wygórowanych cenach.

Roksana wraca przebrana w szlafrok. Siada na kanapie obok Adama. Bierze jego rękę, gładzi ją, a potem wkłada sobie za dekolot. Patrzy na niego i gładzi go po twarzy. Adam siedzi jak skamieniały, bojąc się poruszyć, żeby czegoś nie zepsuć. Roksana rozpina szlafrok, pomaga Adamowi rozebrać się, a potem pociąga go na siebie, prowadząc go delikatnie w nieznane obszary.

ROKSANA

(obejmuje go mocno udami)

Poczekaj... Nie spiesz się... Zostań tak...

Adam sztywnieje bez ruchu, Roksana zaczyna poruszać się bardzo wolno, zastygając bez ruchu, kiedy Adam zaczyna głośniejsz oddychać.

ROKSANA

Widzisz?... Tak... Co nagle to po diable...

*W telewizji trwa transmisja z wyprawy księżycowej – Na ekranie Neil Armstrong wychodzi z Lunar Mobile i wypowiada słowa, które przeszły do historii – **One small step of a man, a giant leap of a mankind.***

Adam oddycha coraz głośniej i szybciej, aż wreszcie spazmatycznie zachłystuje się powietrzem. Roksana gładzi go po głowie.

Nagle szyba w oknie parterowego domku wylatuje z trzaskiem. Leszek otwiera okno i wchodzi do środka przez parapet. Jest pijany, ale groźny.

LESZEK

Brat cioteczny, tak? A to co? Kaziroduktwo?

ROKSANA

(pospiesznie zapina szlafrok)

Oszalałeś?! Coś ty narobił? Wyjdź stąd natychmiast!

LESZEK

(brutalnie popycha ją na kanapę)

Kładź się, kurwo. To chyba najlepiej robisz.

Adam zrywa się, ale uderzony pięścią pada pod przeciwległą ścianą.

ROKSANA

(krzyczy)

Ratunku! Przestań, ty bydlaku, zawałam milicję!

LESZEK

Milicję? To ja jestem milicja!

(wyszarpuje pistolet z kabury i zaczyna nim wymachiwać)

Kładź się, kurwo!

Janek z płaczem przybiega z sypialni, rzuca się do matki. Leszek chwieje się na nogach. Adam chwyta metalową stojącą lampę i wali nią Leszka w głowę. Leszek pada na twarz, wypuszczając pistolet z ręki. Adam chwyta pistolet i zaczyna się pospiesznie ubierać. Leszek jęczy i trzyma się za zakrwawioną głowę. Prostuje się i podnosi, żeby zobaczyć wycelowaną w siebie lufę pistoletu. Adam trzyma pistolet oburącz w drżących ze zdenerwowania dłoniach.

LESZEK

Oddaj to, gówniarzu. Podupcyłeś sobie, i dobrze. A teraz spierdalaj.

(Adam milczy, Leszek staje na chwiejnych nogach)

Oddaj to natychmiast!

(Adam milczy i tylko cofa się o krok)

Oddaj to, bo się postrzelisz i zafajdasz! Nawet nie wiesz, jak to odbezpieczyć!

Adam zniża lufę i strzela Leszkowi pod nogi. Leszek niezdarnie podskakuje. Adam lufą wskazuje mu drzwi. Leszek wychodzi, cały czas oglądając się na Adama. Adam prowadzi go przed lufą, idzie za nim do sieni, a potem przed dom.

Scena 69. PRZED DOMEM

plener/świt

Adam strzela w powietrze. Leszek pośpiesznie wsiada do swojego fiata i włącza silnik. Odjeżdża, a Adam strzela za nim aż do wyczerpania magazynka. Nerwowo naciska jeszcze kilka razy spust, ale Leszek jest już daleko. Roksana wybiega i zawraca Adam do domu.

Scena 70. MIESZKANIE ROKSANY

jak 61

Przestraszony Janek kuli się na kanapie przed telewizorem.

SPIKERKA

Żegnamy się już z państwem po dniu pełnym emocji. Jutro rozpoczynamy nasz program o godzinie siódmej dwadzieścia reportażem z przygotowań do defilady na święto odrodzenia Polski. Dobranoc.

(pokazuje się plansza z programem na jutro)

ROKSANA

Musisz stąd uciekać. On wytrzeźwieje i zacznie cię szukać.
Postawi na nogi całą milicję, wszystkie radiowozy.
(prytula Janka)

ADAM

(wzrusza ramionami)

A tam.

ROKSANA

Chłopaku, nie wiesz co ci grozi. Napaść na milicjanta i kradzież
broni.
(w telewizorze odzywa się Mazurek Dąbrowskiego)

ADAM

(po chwili)

A ty? Przecież widziałś, jak było!

ROKSANA

A co ja mogę? Ty ich nie znasz. Nawet, jakbym zeznawała, to
moje słowa nic nie znaczą, a oni mogą spreparować każde
zeznanie. Oni tu rządzą, nie wiesz o tym? Każda kurwa i każdy
cinkciarz musi się opłacać Milicji Obywatelskiej.
(siada)

Też się boję. Zaraz wyjeżdżam. Mam samolot do Warszawy
o czternastej, muszę dojechać do Goleniowa. Najchętniej to
bym uciekła na koniec świata, bo on, jak będzie chciał, to mnie
wszędzie znajdzie.

ADAM

Pojadę z tobą. W razie czego cię obronię.

ROKSANA

(patrzy na niego i uśmiecha się)

Chłopaku, ty nie masz pojęcia, o czym ty mówisz.

ADAM

Już raz cię obroniłem.

ROKSANA

Przed nimi nie ma obrony.

ADAM

No, to uciekniemy gdzieś. Do małego miasteczka. Na prowincji jest spokój. Można się urządzić.

ROKSANA

(głaszcze go po twarzy)

Dzieciak jesteś. Janek, wracaj do łóżka.

ADAM

Poważnie mówię. Sam jestem z małego miasteczka, to wiem.
(Janek ociągając się wychodzi do sypialni)

ROKSANA

Sama bym stąd spieprzyła, gdybym mogła. Dwa lata temu występowałam z zespołem na „Batorym”. Popłynęłam do Ameryki, w Nowym Jorku zeszliśmy na ląd i przez chwilę pomyślałam, że zostanę, że już nie wrócę na pokład.

ADAM

I co?

ROKSANA

(wzrusza ramionami)

Janek. Nie mogłam go zostawić. Jego ojciec jest kompletnym chujem.

ADAM

On mnie nawet lubi... Chyba...

ROKSANA

Adam... proszę cię... Już niedługo koniec wakacji...

ADAM

Nie przyjechałem tu na wakacje. Do wojska idę. Do marynarki.

ROKSANA

Do wojska? Kiedy?

ADAM

Teraz. Mam się tam zgłosić pojutrze chyba...

ROKSANA

To będzie najlepiej! Idź tam od razu rano, jak najszybciej, tam cię żadna milicja nie znajdzie.

(wciska mu torbę do ręki)

No idź, tu na końcu ulicy jest autobus miejski.

(wypycha go za drzwi)

Scena 71. DROGA

plener/świt

Adam idzie drogą przed siebie, ogląda się na dom Roksany i idzie dalej. Widząc nadjeżdżający autobus biegnie do przystanku. Wsiada.

Scena 72. PORT WOJENNY

plener/ dzień

Adam zbliża się do bramy z napisem MARYNARKA WOJENNA. Podchodzi do budki strażnika. Wyjmuje papier z kieszeni. Pokazuje go wartownikowi.

WARTOWNIK

Poborowy?

(Adam przytakuje)

Człowieku, u nas dzisiaj nikogo nie ma. Do defilady wszyscy szykują się.

ADAM

No, ale ja dzisiaj przyjechałem... Nie mam dokąd pójść.

WARTOWNIK

Czekaj...

Idzie do budki wartowniczej do telefonu, kręci korbką i z kimś rozmawia. Adam rozgląda się ciekawie. Po chwili wartownik wraca i podstawia papier Adamowi pod nos.

WARTOWNIK

Co tu jest napisane? 23 lipca. Masz się zgłosić 23-go lipca. A dzisiaj jest 20-ty. Rozmawiałem z oficerem dyżurnym. Powiedział, żebyś spierdalał.

ADAM

To co ja mam zrobić?

WARTOWNIK

Spierdalać. W wojsku rozkaz to jest rozkaz. Nikt tu ci dzisiaj nie będzie wydawał munduru, ani przydzielał pryczy. Nawet fryzjera nie ma, żeby ci łeb ogolić. Wiesz co?

(pochyla się do niego)

Jeszcze będziesz Panu Bogu dziękował za te trzy dni laby.

Adam kiwa głową i zawraca, skąd przyszedł.

Scena 73. ULICA

plener / dzień

Adam idzie ulicą prowadzącą od plaży do centrum miasteczka. Po drodze mija go milicyjny radiowóz, który sto metrów dalej zatrzymuje się, a potem zaczyna cofać na wstecznym biegu. Adam skręca w alejkę prowadzącą do parku i amfiteatru. Kiedy zarośla zasłaniają go przed radiowozem, puszcza się biegiem i przeskakuje przez płot. Zza płotu widzi radiowóz już na wysokości alejki. Z samochodu wyskakują dwaj milicjanci, ale nie mają już szans dogonić biegnącego w głąb parku Adama. Adam zatrzymuje się za sceną amfiteatru i spogląda za siebie. Nikt go nie goni. Przechodzi ulicą obok pensjonartu, w którym mieszkał. Nagle widzi Antoniego. Na rogu ulicy przy stoliku pod parasolem ustawionym przed kawiarenką Antoni siedzi w towarzystwie dwóch młodych dziewcząt. Jedzą lody. Antoni jest w swoim żywiole, coś

opowiada, gestykulując żywo a dziewczyny go słuchają, śmiejąc się głośno. Adam cofa się powoli, a potem zawraca i odchodzi w drugą stronę.

Scena 74. PRZYSTAŃ PROMOWA

plener/dzień

Adam rozglądając się ostrożnie zbliża się do przystani. Stara się iść pod drzewami, nie eksponując się zanadto. Na ulicy ustawila się kolejka samochodów w oczekiwaniu na prom. Adam przechodzi przez ulicę kryjąc się między samochodami. Wygląda w stronę promu, gdzie piosi czekają na przeprawę i spostrzega dwóch milicjantów opartych o balustradę nabrzeża, którzy lustrują tłum pasażerów. Cofa się raptownie. Ogląda się, lustrując kolejkę samochodów i wybiera ciężarówkę z plandeką. Kiedy samochody ruszają wolno w stronę promu, wskakuje pod plandekę, upewniając się, że nikt nie zwraca na niego uwagi. Po chwili ciężarówka wjeżdża na prom. Adam wygląda ostrożnie i widzi, że milicjanci pozostają na brzegu, oparci o balustradę. Kiedy prom odbija od nabrzeża, Adam wyskakuje z ciężarówki i podchodzi do kierowcy.

ADAM

Do Szczecina pan jedzie?

KIEROWCA

Dalej, kochany. Do Gorzowa.

ADAM

Podrzuci mnie pan do Goleniowa? Na samolot się spieszę.

KIEROWCA

Nie ma sprawy.

Scena 75. SZOSA POD GOLENIOWEM

plener/dzień

Ciężarówka zatrzymuje się na szosie obok znaku z napisem PORT LOTNICZY. Adam wyskakuje z szoferki i skręca w wąską boczną drogę prowadzącą przez las na lotnisko.

Scena 76. BUDYNEK PORTU

wnętrze/dzień.

Na lotnisku ruch niewielki. Adam sprawdza godzinę na zegarze i podchodzi do kasy.

ADAM

Chciałem do Warszawy... Szkolny.

KASJERKA

Szkolne na pół godziny przed odlotem...

(wychyla się, żeby spojrzeć na zegar)

A, zresztą... Nie ma dzisiaj tłoku. Legitymację poproszę.

Adam podaje legitymację szkolną. Po chwili z biletem wchodzi do poczekalni i rozgląda się. Pod oknem widzi Roksanę i Janka. Podchodzi do nich.

ADAM

Lecę do Warszawy. Defiladę obejrzyć.

ROKSANA

Co się stało? Miałeś się zgłosić do jednostki?

ADAM

Dzisiaj nie przyjmują. Święto.

(pokazuje bilet)

Lecę z wami.

JANEK

My lecimy do babci.

ROKSANA

(wzdycha)

Czekaj tu, jak już jesteś.. Popilnuj Janka. Skoczę do toalety.

Roksana odchodzi. W wejściu pokazuje się dwóch milicjantów. Przyglądają się pasażerom. Janek bawi się samochodzikiem. Na plecach ma tornister pierwszoklasisty, zapięty na zatrask. Adam odpina pokrywę tornistra. W środku siedzi duży pluszowy miś.

JANEK

(przez ramię)

Nie budź misia. On się boi latać samolotami. Dlatego go tam zamknąłem.

ADAM

Czekaj. Miałeś źle zapięte. Miś by wypadł.

Błyskawicznie wyjmując pistolet Leszka z kieszeni i wrzuca go do tornistra. Potem z powrotem wciska misia i zapina tornister. Milicjanci zbliżają się. Adam pochyla się nad samochodzikiem i pokazuje coś Jankowi. Milicjanci przyglądają mu się, ale zostawiają go w spokoju. W głośnikach rozlega się komunikat.

SPIKERKA

Pasażerów odlatujących do warszawy prosimy o przechodzenie do sali odlotów.

ROKSANA

(wracając z toalety)

Chodźmy, już nas wołają.

Scena 77. PRZEJŚCIE KONTROLNE

wnętrze/dzień

Stewardessa sprawdza bilety i wydaje plastikowe karty pokładowe. Adam przepuszcza przodem Roksanę i Janka. Dopiero, kiedy oboje przechodzą

pod czujnym okiem kontrolera, podchodzi Adam. Kontroler patrzy na niego z zawodową podejrzliwością. Kontroler obmacuje jego ubranie i wreszcie przepuszcza go. Przy wyjściu na płytę druga stewardessa odbiera plastikowe karty pokładowe. Pasażerowie spacerkiem udają się do stojącego na pasie startowym antonowa. Wchodzą na pokład po metalowych schodkach.

ADAM

An 24. Taki sam się rozbił w kwietniu pod Zawoją.

ROKSANA

(patrzy na niego gniewnie)

Zamknij się, idioto.

Drzwiczki się zatrząskują, schodki odjeżdżają. Samolot startuje.

Scena 78. W SAMOLOCIE

wnętrze/dzień

Stewardessa roznosi napoje – wodę i soki, przy okazji częstuje cukierkami. Adam, który siedzi w rzędzie za Roksana i Jankiem chce swój cukierek oddać Jankowi, ale Roksana powstrzymuje go.

ROKSANA

Musisz ssać cukierka. Wtedy uszy się nie zatykają.

Pierwszy raz lecisz samolotem?

(Adam potakuje.)

JANEK

Yyyy. A ja już leciałem, prawda, mamó?

ROKSANA

Prawda. Przylecieliśmy tu w czerwcu.

ADAM

Roksana...

(Roksana odwraca się)

Fajnie jest z tobą...

ROKSANA

(uśmiecha się i gładzi go po twarzy)

Mów do mnie Halina. Mnie też jest fajnie. Szkoda, że musisz iść do wojska.

(odwraca się)

Adam majstruje przy tornistrze Janka. Wyjmuje misia, a potem pistolet. Odpina pas i wstaje. Stewardessa jest teraz z przodu samolotu. Adam idzie do przodu, podchodzi do stewardessy i pokazuje jej pistolet.

ADAM

To jest pistolet.

(przystawia pistolet do jej głowy)

Wejdźmy teraz do kabiny pilotów.

Stewardessa posłusznie puka umówionym kodem do drzwi kabiny. Drzwi otwierają się. Adam popycha stewardessę i wchodzi za nią.

Scena 79. KOKPIT

wnętrze/dzień

Pilot odwraca głowę.

PILOT 1

Co jest?

STEWARDESSA

On ma pistolet.

PILOT 1

Kurwa mać, diabli nadali. Żona dzisiaj imieniny ma. Czeka w domu. Kwiaty kupiłem. Musiało na mnie trafić? Pistolet jest prawdziwy?

STEWARDESSA

Prawdziwy.

PILOT 1

(do Adama)

No, dobra. Nie rób żadnych głupich ruchów. Umiesz się obchodzić z bronią?

ADAM

Umiem. Jestem z wojska.

PILOT 1

No to wiesz, co to są głupie ruchy. My tutaj nie jesteśmy żadnymi bohaterami, nie będziemy stawiać oporu, polecimy tam, gdzie nam każesz. Takie zresztą mamy instrukcje w razie porwania. Jasne?

ADAM

Jasne.

PILOT 1

Więc co chodzi, chłopcze? Bo muszę zameldować. Berlin Zachodni czy Sztokholm? A może wolisz Kopenhagę? To wszystko mamy w zasięgu. Do wyboru, do koloru.

ADAM

Berlin Zachodni.

PILOT 1

Słusznie. Najbliżej. Teraz muszę ci coś powiedzieć. Jak wylądujemy, pójdziesz do więzienia. Wszędzie na świecie porywaczy wsadzają do więzienia. Żeby nie wiem jak słuszną mają rację. Ja rozumiem, że masz swoją rację, skoro się zdecydowałeś. Nie jesteś głupi. Udało ci się przemyścić pistolet na pokład. Więc posłuchaj. Taka jest umowa. Ty wrócisz na miejsce, my polecimy spokojnie do Warszawy. A ja ci dam słowo, że nikomu o tym incydencie nie powiemy. Zgoda? Przemyśl to. Jeszcze czas się wycofać.

ADAM

Jak wrócę, też pójde do więzienia. Pobiłem oficera.

NAWIGATOR

(kręci głową)

Żołnierz pobił oficera? Co to wojsko dzisiaj mamy?

ADAM

On był z milicji.

PILOT 1

Rozumiem. Wiec jednak lecimy do Berlina. Na które lotnisko?

ADAM

Pasażerskie. W Berlinie Zachodnim.

PILOT 2

Chyba wiemy, że nie Schoenefeld. W Zachodnim są dwa. Tegel – pasażerskie i Tempelhof – wojskowe.

ADAM

Może być Tegel.

PILOT 2

(z sympatią w głosie)

Radziłbym Tempelhof. Na Tegel aresztują cię Niemcy i jak nic wsadzą do więzienia najmarniej na pięć lat. A Tempelhof trzymają Amerykanie. Jak im opowiesz, że cię w Polsce prześladowali i podasz dobry powód do ucieczki, masz szanse się wywinąć maksimum po roku. Tylko musisz wymyślić ładną i wzruszającą historię.

PILOT 1

Daj mu spokój. Może jego historia jest ładna i wzruszająca? Bez wymyślania?

ADAM

A skąd pan to wie?

PILOT 2

Z doświadczenia. Porywają nas od czasu do czasu. Jest taki dowcip niemiecki. Co to znaczy LOT? Lande och Tempelhof. Ląduje też na Tempelhof.

PILOT 1

Dobra, dość tych żartów. Muszę złożyć meldunek.

(włącza radio)

Tu tango delta lima. Melduje porwanie. Uzbrojony porywacz w kabinie pilotów. Zmieniam kurs na Tempelhof. Uprowadźcie towarzysza Ulbrichta, żeby nie strzelali.

BAZA

Zrozumiałem, kierujecie się na Tempelhof. Jak sytuacja?

PILOT 1

Spokojnie, panujemy nad sytuacją. Żadnych głupich ruchów. Muszę uprzedzić pasażerów.

NAWIGATOR

Po co? Żeby spanikowali?

PILOT

Muszę. Zorientują się. Stewardessa nie wychodzi z kokpitu, druga zaraz się będzie dobijać.

NAWIGATOR

(do stewardessy)

Zadzwoń do niej i uprzedź dyskretnie.

STEWARDESSA

(do Adama)

Mogę?

(Adam kiwa głową, stewardessa podnosi słuchawkę interkomu)

Teresa? Tylko nie panikuj. Lecimy do Berlina, jest porwanie. Ja stąd teraz nie wyjdę, zajmij się pasażerami. Może się nie zorientują.

PILOT 1

Powiedz jej, że za czterdzieści minut wylądujemy.

STEWARDESSA

To nie potrwa długo, za jakieś czterdzieści minut lądujemy.

Scena 80. W SAMOLOCIE

jak 78.

Stewardessa Teresa odkłada słuchawkę interkomu i rusza korytarzem między fotelami, obserwując pasażerów. W tym czasie w głośnikach odzywa się głos stewardessy 1 z kokpitu.

STERWARDESSA

Proszę państwa, znajdujemy się aktualnie w strefie turbulencji.
Prosimy zapiąć pasy, wygasic papierosy i podnieść oparcia foteli.

Stewardessa Teresa gestem nakazuje krnąbrnemu pasażerowi zgasić papierosa. Roksana zaczyna rozglądać się z niepokojem.

JANEK

Gdzie Adam? Poszedł kierować samolotem?

ROKSANA

Tak, chyba tak.

JANEK

A on umie? Przecież nigdy jeszcze nie latał.

ROKSANA

Tylko patrzy. Uczy się.

Słychać ryk silników. Bardzo blisko przelatują dwa myśliwce Mig 21 ze znakami NRD budząc panikę na pokładzie.

Scena 81. KOKPIT

jak 79.

Przez okna w kokpicie widać przelatujące myśliwce.

PILOT 1

Kurwa ich mać! Za blisko.

ADAM

Co oni robią?

PILOT 2

Eskortują nas.

PILOT 1

(włącza radio)

Tu tango delta lima. U nas spokój. Tylko powiedz enerdowskiej Luftwaffe, żeby nie lecieli tak blisko. Pasażerowie srają w gacie. Pomyślą, że Niemcy znowu napadli na Polskę.

Scena 82. NIEBO

plener/dzień

Na niebie pasażerski antonow i eskortujące go Migi. Migi wykonują manewr i odlatują od antonowa.

Scena 83. KOKPIT

wnętrze/dzień

Pilot 1 włącza mikrofon.

PILOT 1

Proszę państwa, zniżamy się do lądowania na lotnisku w Berlinie Zachodnim. Muszę państwa poinformować, że samolot został uprowadzony. Na lotnisku Tempelhof spędzimy jakiś czas, może nawet kilka godzin, ale zapewniam państwa, że zaraz po zakończeniu niezbędnych formalności samolot poleci do Warszawy.

Scena 84. W SAMOLOCIE

jak 78.

W samolocie poruszenie. Ktoś krzyczy, ktoś się modli. Roksana chwyta Janka i przyciska go do piersi, tak, jakby chciała go uchronić przed jakimś niebezpieczeństwem. Samolot zniża się do lądowania.

Scena 85. KOKPIT

jak 79.

Kapitan przez radio.

PILOT 1

This is tango delta lima. We have been hijacked and we have an armed hijacker on board. Please, give us Okey to land and necessary support after landing. The situation on the board is under control, no need for extreme measures. I repeat, extreme measures are not required.

GŁOŚNIK

Reading you, tango delta lima, you may proceed to land.

Scena 86. TEMPELHOF.

plener/dzień

Antonow ląduje. Kiedy zatrzymuje się na runwayu, kilka samochodów i autobus ruszają w jego stronę. Ciągnik ciągnie za sobą schodki. Drzwi do kabiny otwierają się, pasażerowie zaczynają wychodzić. Military Police tworzy kordon i kieruje ich do autobusu. Po wyjściu pasażerów w drzwiach ukazuje się stewardessa Teresa i kiwa do żandarmów. Kilku z nich wchodzi po schodkach z bronią gotową do strzału.

Scena 87. W SAMOLOCIE

jak 78

Żandarmi pukają w drzwi kokpitu.

ŻANDARM

Open up! Make it slow.

Pierwszy wychodzi Adam z podniesionymi rękami. W jednej z nich trzyma pistolet. Żandarm wyłuskuje pistolet z jego dłoni, a drugi sprawnie wykręca mu ręce do tyłu i zakłada kajdanki.

ŻANDARM 2

(sprawdza pistolet)

Look! What a jerk! It's not even loaded!

Wyprawdzają go, za nimi wychodzą piloci i stewardessa.

Scena 88. TEMPELHOF

plener/dzień

Adam pod eskortą żandarmów schodzi po schodkach. Prowadzą go do jeepa, który z piskiem opon odjeżdża. Z okien autobusu pasażerowie przyglądają się Adamowi z ciekawością.

Wśród nich Roksana. Mały Janek szturcha ją i pyta szeptem

JANEK

Patrz, mamó! Milicjanci prowadzą Adama!

Scena 89. POKÓJ PRZESŁUCHAŃ

wnętrze/dzień

W pokoju przesłuchań za stołem siedzi Adam pod eskortą dwóch żandarmów. Jeden z nich zdejmuje mu kajdanki. Naprzeciwko oficer – prokurator wojskowy. Wchodzi tłumaczka.

TŁUMACZKA

Dzień dobry. Nazywam się Donata Kruger. Będę tłumaczyć pana zeznanie.

ADAM

*(wstaje, ale żandarm natychmiast
usadza go z powrotem)*

Dzień dobry. Adam Sikora.

PROKURATOR

My name is colonel Birnbaum. You are being questioned in relation to a criminal investigation. I must warn you that anything you say during the course of this interview will be taken down and may be used in evidence against you. You have the right to legal counsel. The officer here is captain Miller, your defense attorney, courtesy of United States Army. I assume that, in the circumstances, you have no other attorney. Shall we begin?

(otwiera pokażny notes)

Scena 90. POCZEKALNIA.

Wnętrze/dzień

W poczekalni tłum pasażerów na ławkach, krzesłach. Kilku przechadza się po przestronnej sali, ktoś wygląda przez okno na płytę lotniska. Za szybą widać drugie pomieszczenie, gdzie obaj piloci, nawigator i stewardessa odpowiadają na pytania oficera śledczego. Pielęgniarki proponują koce, kelnerki roznoszą kawę i herbatę, oferują kanapki. Pułkownik Birnbaum i tłumaczka wchodzą do sali.

BIRNBAUM

My name is colonel Birnbaum. I'm pleased to announce that you'll be free to leave and board your plane for Warsaw in approximately half an hour. However, I'd also like to inform you that if anyone here has solid grounds for seeking political asylum in West Berlin then it is possible for you to remain here under our protection.

TŁUMACZKA

Pan pułkownik informuje, że samolot do Warszawy będzie gotów do odlotu za mniej więcej pół godziny. Jest jednak możliwość, aby ci z państwa, którzy mają solidne podstawy do ubiegania się o azyl polityczny w Berlinie Zachodnim pozostali pod naszą opieką.

Scena 91. POKÓJ PRZESŁUCHAŃ

jak 89

Adam siedzi na krześle i pije kawę. Obok niego kapitan Miller. Wchodzą Birnbaum i tłumaczka.

BIRNBAUM

It's lucky for you that the gun wasn't loaded. It changes your situation.

TŁUMACZKA

Fakt, że pistolet nie był naładowany zmienia trochę pańską sytuację. W każdym razie siedem osób ma u pana dług wdzięczności. Siedmioro spośród współpasażerów pana zdecydowało się zostać i poprosić azyl polityczny.

ADAM

(zrywa się z krzesła)

Kto?

TŁUMACZKA

Nie znam nazwisk, ale ci, którzy odlatują do Warszawy idą właśnie teraz do samolotu. Może pan zobaczyć przez okno.

Adam podbiega do okna. Pasażerowie wychodzą właśnie z budynku i wsiadają do autobusu. Wśród nich Roksana z Jankiem. Adam gwałtownie puka w szybę. Janek odwraca się na moment, patrzy w kierunku Adama, ale Roksana szarpie go za rękę. Nie ogląda się. Idzie przed siebie, a potem znika w autobusie.

TŁUMACZKA

Dwadzieścia dwie osoby wracają do Polski. Siedem wybrało wolność, jak to się u was mówi.

ADAM

(wzdycha)

Dziwne, co? Właściwie ja też czuję się wolny, a przecież jakby siedzę w więzieniu, nie?

Patrzy, jak autobus dojeżdża do samolotu i pasażerowie wchodzą po schodkach na pokład. Załoga również wychodzi z budynku, żeby wsiąść do podstawionego jeepa. Po chwili samolot zaczyna kołować na pas startowy. Na ekranie ukazują się napisy:

**W LATACH 1969 – 1980 ODNOTOWANO 27 PRÓB
UPROWADZENIA POLSKIEGO SAMOLOTU.**

14 Z NICH ZAKOŃCZYŁO SIĘ POWODZENIEM

**ADAM ZOSTAŁ SKAZANY PRZEZ AMERYKAŃSKI SĄD
WOJSKOWY NA ROK WIĘZIENIA.**

WYSZEDŁ PO OŚMIU MIESIĄCACH.

ZACZĄŁ PRACOWAĆ W LOTNICTWIE CYWILNYM.

PO CZTERECH LATACH PRZYJECHAŁA DO NIEGO DANUSIA.

MIESZKAJĄ W HAMBURGU. MAJĄ TROJE DZIECI.

**ICH NAJMŁODSZY SYN FELIKS SIKORA JEST DZIŚ ŚRODKOWYM
NAPASTNIKIEM W REPREZENTACJI NIEMIEC W PIŁCE NOŻNEJ.**

K O N I E C